HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok 12. Nr 5. **WARSZAWA** **Maj 1929 r.**

GAWĘDA NACZELNIKA

Ferdynand Foch Honorowy Harcerz Rzeczypospolitej.

W dniu 3 maja 1923 r. marszałek Foch raczył przyjąć z rąk naszego Przewodniczącego, ks. Jana Mauersbergera krzyż Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej i tem samem stać się członkiem Z. H. P. Przed frontem drużyn warszawskich, ustawionych na dziedzińcu Szkoły Podchorążych, przywitał dostojnego gościa ksiądz Przewodniczący i w krótkich słowach wskazał, dlaczego pragniemy mieć Go w swych szeregach. Generał był widocznie wzruszony, gdy dziękował. Nas wszystkich uczestników tej pięknej uroczystości również głębokie przejęło wzruszenie, bo oto mieliśmy szczęście mieć między sobą i zaprosić do swego grona jednego z największych ludzi współczesnego świata.

Tak obok Protektorów, J. Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego, b. Prezydenta, St. Wojciechowskiego obok Ignacego Paderewskiego, gen. Józefa Hallera, a z cudzoziemców po Baden-Powellu, a przed Prezydentem zaprzyjaźnionej z nami organizacji skautowej Łotwy — gen. Foch zaszczycił Harcerstwo Polskie przyjęciem jego znaku.



Marszałek Foch podczas uroczystości wręczeina Mu Krzyża Harcerskiego.

Wspomnienie tej chwili narzuciło się wyobraźni, gdy przyszła smutna wiadomość o śmierci Focha.

A teraz kilka słów z Jego życia.

Ferdynand Foch urodził się w Tarbes pod Pirenejami 2 października 1851 r. jako syn urzędnika, z rodziny katolickiej, głęboko wierzącej. Skończywszy gimnazjum jezuickie w Saint-Etienne, przechodzi do Metzu do jezuickiej szkoły przygotowawczej do szkół wojskowych. Wojnę r. 1870 przebywa służąc w 4 p. p. Po wojnie w 1871 r. wstępuje do szkoły politycznej w Nancy, skąd w 1873 przechodzi do artyleryjskiej szkoły w Fontainebleau kończąc ją w 1874 r. ze stopniem podporucznika. W r. 1876 jako kapitan artylerji przechodzi szkołę kawaleryjską w Saumur, w 1880 r. dostaje powołanie do sekcji technicznej ministerstwa wojny. Potem widzimy go naprzemian w pułku i w sztabie generalnym, od r. 1895 wykłada historję wojen, strategję i taktykę w szkole wojennej, od 1899 jest pułkownikiem. Z wykładów tych powstają dwa wielkie dzieła: „O zasadach wojny" (1903) i „O prowadzeniu wojny — Manewr dla bitwy" (1904) (oba mamy w polskim przekładzie w Bibljotece klasyków wojskowych). W r. 1900 przerywa wykłady i znów idzie do linjowej służby, aż w 1907 r. jako generał brygady przechodzi do sztabu generalnego, zostaje komendantem szkoły wojennej. W. r. 1911 zostaje Foch dowódcą dywizji, w końcu 1912 r. dowódcą korpusu, w sierpniu 1913 r. dowódcą 20 korpusu nadgranicznego w Nancy, gdzie go zastaje wojna.

W swych dziełach głosił, a życiem stwierdzał zasadę, że silna wola decyduje w bitwie i na wojnie i w życiu wogóle. W najcięższych chwilach Wielkiej Wojny dawał przykład zdecydowanej woli zwycięstwa — i zwyciężał. We wrześniu 1914 r. w wielkiej bitwie we Flandrji, gdzie koordynował działania wojenne wojsk francuskich, angielskich i belgijskich, w lecie 1916 r. w bitwie nad Sommą, odgrywa pierwszorzędną rolę. W maju 1917 r. zostaje szefem sztabu, a po utworzeniu Najwyższej Rady Wojennej Sprzymierzonych w końcu 1917 r. jej przewodniczącym, wreszcie 26 marca 1918 r. w czasie ostatniego wielkiego uderzenia niemieckiego — Foch zostaje głównodowodzącym wojsk sprzymierzonych. W lipcu 1918 r. przechodzi z odpierania naporu niemieckiego w napór wojsk sprzymierzonych, wygrywa w sierpniu tego roku drugą bitwę nad Marną, 7 sierpnia zostaje marszałkiem Francji, naciera bez przerwy, aż do zawieszenia broni w dniu 11 listopada 1918 r.

Marszałek Foch był wielkim przyjacielem naszego narodu i nieraz wiele nam pomagał, starając się oddziałać w kierunku wzmocnienia Polski. Zachowamy Go w wdzięcznej pamięci.

Na uroczystościach pogrzebowych reprezentował Związek dh. Drągowski, Komendant Harcerstwa Polskiego we Francji.

Zdolność harmonizowania.

Zdolność harmonizowania różnych czynników była wielką zaletą Focha, obok niezłomnej woli. Oto kierunek w którym Harcerstwo może bardzo wiele od niego się nauczyć. Obok współzawodnictwa, walki, musimy zawsze mieć na oku współdziałanie; nie łudząc się, że można obejść się całkowicie bez walki na ziemi, równocześnie jednak musimy pamiętać o granicach, jakie jej etyka i zagrożenie wewnętrzne narodu wyznaczają — my w Harcerstwie zaś musimy także zawsze szukać sposobu zastąpienia wewnętrznych sporów i walk w narodzie — porozumieniem

i współdziałaniem. Przed walką nie cofać się, gdy ostatecznie konieczna, ale wprzód rozważyć głęboko, czy rzeczywiście konieczność ta zachodzi, czy różnice nie są pozorne lub drugorzędnego znaczenia.

Harcerstwo jako całość ma dwie drogi przed sobą — jeżeli odrzucimy trzecią mizernej wegetacji lub zaniku: — wytworzyć swoisty silny prąd myśli i woli, potężny Ruch odradzający naród albo też: zespolić swoim wpływem wszystko co w Polsce patrjotyczne i państwowo twórcze, do wytężonej pracy dla Ojczyzny, z przekreśleniem wszystkiego, co jątrzy i burzy. Druga droga nie wyklucza pierwszej — która może być dalszym etapem działania naszego Ruchu. Druga może byłaby łatwiejsza, gdybyśmy naprawdę szczerze i głęboko pragnęli nią pójść i od siebie zaczynając gruntowali i rozszerzali współdziałanie. Nie obejdzie się może bez nieporozumień i utarczek, ale strach przed nimi nie powinien krępować swobodnego wypowiedzenia się. Piszę o tem, bo słyszałem, że głos Szumiącego Dęba w ostatnim „Harcmistrzu" podobno wywołał u niektórych wrażenie stronniczego poglądu. Szkoda, że ci swego nie wypowiedzą.

Kto bierze bezpośredni udział w życiu Harcerstwa, Starszego zwłaszcza, ten doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że coraz szersze masy harcerskie dorastając do samodzielnego życia zawodowego, społecznego i politycznego domagają się odpowiedzi na pytania o „dalszą drogę". Możemy, jako Z. H. P. zdecydować, że tej odpowiedzi niedamy, że ograniczamy się do wychowania młodzieży, dorosłych zostawiając samym sobie. Zrezygnujemy wtedy z charakteru Harcerstwa jako Ruchu odrodzeniowego, poprzestaniemy na pewnego rodzaju szkole — uszczuplimy nasz zakres działania, ale i tak jeszcze ogromnie wiele go pozostanie; — możemy się i na to zdecydować. Wszelki jednak wniosek wymaga przesłanek i przemyślenia, a w dzisiejszem życiu społecznem, społeczeństwo myśląc i wnioskując bez prasy obejść się nie może. A myśleć i dyskutować mamy o czem, zarówno w zakresie najbliższych nam spraw Ruchu i organizacji, jak i o innych.

Ankieta w Dziesięciolecie odzyskania Niepodległości Polski i Zjednoczenia Harcerstwa.

Owo „myślenie i dyskusję" chciała pobudzić Główna Kwatera Harcerzy, ogłaszając ankietę „w sprawie stanu obecnego Harcerstwa i programu na przyszłość". Ankieta nie wywołała szerokiego zainteresowania, jednak przyniosła parę prac obszernych i głęboko ujmujących zagadnienia. Nie mamy niestety miejsca na ogłaszanie ich wszystkich w całości, podawać więc będziemy tylko streszczenia i wyjątki. Ale to już na innem miejscu.

Na zakończenie: Jak tam z Waszem przygotowaniem się na Zlot? Jest jeszcze trochę prac dla całego Zlotu do rozebrania—zgłaszajcie się! *St. Sedlaczek.*

WŁADYSŁAW SIEROSZEWSKI, Naczelny Inspektor Harcerstwa.

HARCERSTWO W HARCERSTWIE

Człowieka, który pracował w Harcerstwie w początkach jego rozwoju, w „górnym, a chmurnym" okresie okupacji, a potem walk o Niepodległość i który dzisiaj, po dłuższej przerwie ma znowu możność przypatrzeć się Harcerstwu zbliska i ocenić drogę odbytą przez organizację w ciągu ostatnich lat paru, poza obrębem jego pola widzenia — uderza fakt, że to, co w zaraniu było samą istotą Harcerstwa, owe „harce" („skautowanie", jak mówiono w zaczątkach polskiej myśli harcerskiej) stało się jeno jednym z licznych dzisiaj działów pracy. Nim przejdę do oceny teho faktu muszę wytłomaczyć się jaśniej.

Praca harcerska w drużynach przed laty dziesięciu, czy dwunastu płynęła wąskim stosunkowo, lecz wartkim strumienie. Po za pracą ideologiczną w ścisłem słowa tego znaczeniu, poza kształtowaniem woli i charakteru w niedwuznacznym celu spożytkowania ich ku zdobyciu, a potem ku obronieniu z takim trudem wywalczonej Niepodległości, przy nikłych środkach pieniężnych i braku poparcia finansowego ze sfer starszego społeczeństwa — wypełniały je niemal bez reszty ćwiczenia w terenie, wycieczki — prawda że że żmudne i nieraz ponad siły kilkunastoletnich chłopców, ale jakie za to kształcące hart i wytrzymałość — owa cudowna dla rozwijającego się dopiero człowieka nauka dawania sobie rady zawsze i wszędzie. Dawanie sobie rady wobec ludzi obojętnych, lub czasem wrogich, wobec przeciwieństw przyrody, wobec braku gotówki, który częstokroć nie pozwalał nawet harcerzowi na luksus zafundowania sobie kolejki z Wawra do Warszawy.

Dzisiaj nurt Harcerstwa widzimy rozlany szeroko. Dziedzina „czystego harcerstwa" — obozownictwo, terenoznawstwo, pionierka, tropienie, wycieczki — to jeden tylko z działów pracy, dział jak wiele innych, jak „przemysł i handel harcerski", jak „literatura harcerska" jak „przysposobienie wojskowe w harcerstwie" i sport „harcerski".

W niedawnej ze mną rozmowie pewien specjalista od wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zwrócił moją uwagę na fakt, że właściwie „przysposobienie wojskowe" i „sport" jako wielkie działy pracy harcerskiej, to wielkie nieporozumienie. Że samo Harcerstwo jest już „sui generis" i przysposobieniem wojskowem i sportem. I racja. Samo harcowanie — to życie z naturą i ze światem, to przezwyciężanie trudów i zmęczenia — „przyspasabia" do służby wojskowej (ci którzy ją przeszli, wiedzą z własnego doświadczenia) często niegorzej od czysto wojskowych ćwiczeń. I dlatego jeżeli harcerstwo przerzuca się w dziedzinę ćwiczeń, do których są powołane hufce szkolne, to budzi się zasadne podejrzenie, że właściwe harce już mu nie wystarczają, że harcerz stracił zamiłowanie do właściwej treści życia harcerskiego, że w przywiązaniu do samych form jeno uprawia kłusownictwo na polach działania sąsiadujących organizacji.

Harce są również i sportem. Sportem same są w sobie. Różne kluby sportowe harcerskie, uprawiające tennis, czy piłkę nożną, czy wioślarstwo zajmują się rzeczami nader pożytecznemi i godnemi pochwały, ale trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, że działalność ich wykracza poza ramy pracy czysto harcerskiej. Są to organizacje złożone z harcerzy, ale nie harcerskie w swej istocie, tak jak i wojskowe kluby sportowe są złożone z żołnierzy, ale nie są właściwie „wojskowe" bo działalność ich rozwija się na marginesie służby, a nie stanowi jej integralnej części.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie występuję przeciwko uprawianiu przez harcerzy, ani sportów, ani przysposobienia wojskowego. Chodzi mi tylko o to, aby zajmując się tem wszystkiem nie prowadzili podwójnej buchalterji. Żeby pozycja zapisana pod „sport" i „p. w." nie znalazła się poraz drugi w rubryce „Harcerstwo" bo to fałszuje bilans i przedstawia fałszywy obraz dorobku harcerskiego.

W ocenie tego zjawiska dochodzimy do paradoksu, że coraz liczniejsze zastępy harcerzy idą w pole, że odsetek obozów letnich i harcerzy biorących w nich udział wzrasta z każdym rokiem, że — co najważniejsza — z leśniczówek i stodół przenoszą się te obozy pod namioty i szałasy, że trasy wycieczek harcerskich przyszywają wzdłuż i wszerz całą Polskę, a w ogólnym obrazie pracy pozycja ta dziwnie szarzeje, maleje, niknie wśród przykrych punktów „Przemysł i handel harcerski" „Literatura i sztuka harcerska"!

Przecież z tego paradoksu muszą płynąć jakieś wnioski. I to niepocieszające! Długo głowiłem się nad ich wyciągnięciem. I doszedłem do jednego przeświadczenia: Że owa mnogość obozów, wycieczek namiotów nie jest wynikiem wzrostu tężyzny i dzielności harcerskiej, ale tylko dowodem pieczy, jaką państwo i społeczeństwo harcerzy otacza. Są pieniądze ulgi, tereny — są subsydja P. U. W. F. i P. W. i zasiłki Kół Przyjaciół, więc są namioty, dalekie wycieczki, niezamożni harcerze mogą wyjechać na obozy! (olbrzymia to zasługa — ale starszego społeczeństwa). Niepokojące zaś pozycje na marginesie świadczą o rozpraszaniu się pracy, o małym wysiłku samego harcerstwa w dziedzinie właśnie „harców".

Przypominam sobie, że w najcięższych latach okupacji (1916, 17 i 18) 8 drużyna Warszawska, o własnych siłach, bez żadnych zapomóg z zewnątrz montowała corocznie *dwumiesięczny* obóz stały dla 40 — 50 chłopców, a oprócz tego *dwukrotnie* (1916 i 17) *miesięczne* obozy wędrowne, w których brało udział po kilkunastu harcerzy. Że w 1917 r. był urządzony w Kluczkowicach w Lubelskiem *dwumiesięczny* obóz pół-roboczy dla *rzemieślniczej* młodzieży z Warszawy w składzie zgórą 200 *(dwustu!)* chłopców!

To są cyfry zapomniane. Przytaczam je w nadziei, że jeżeli wysiłki instruktorów i harcerzy w kierunku „czystych harców" rozwiną się wprost proporcjonalnie do pomocy z zewnątrz, że jeżeli nastąpi zrozumienie, iż „sport" i „przysposobienie wojskowe" w Harcerstwie należy do samej istoty Harcerstwa ale pod swoistą postacią „harców", i że na to (jeżeli chodzi o Harcerza w polu, bo o Harcerzu w mieście, mówić będę innym razem) powinien być skierowany główny wysiłek Harcerstwa, to jednak dojść możemy do wspaniałych rezultatów, nie zapożyczając dla upiększenia bilansu pozycyj z innych dziedzin pracy młodzieży, dziedzin raczej równoległych do Harcerstwa, aniżeli samych za harcerskie uchodzić mogących.

ANKIETA W SPRAWIE OBECNEGO STANU Z. H. P. I PROGRAMU NA PRZYSZŁOŚĆ

Głos pierwszy.

1. Stan obecny Z. H. P.

1. Stan ideowy środowiska częstochowskiego — mam wrażenie, że się polepsza; realizacja Prawa jest poważniej pojmowana. W porównaniu jednak z wysiłkami wkładanemi w te sprawy ze strony miejscowych kierowników Organizacji, wyniki są bardzo małe — tak, że ogół Organizacji raczej się cofnął w porównaniu ze stanem z przed 10 lat.

2. O stanie ideowym całego Z. H. P. trudno mi naprawdę mówić, jako jednostce stojącej zdala od centrum Związku i nie mającej poglądu na całość. Wrażenie moje na podstawie szeregu spostrzeżeń, może niesłusznie uogólnianych, jest takie, że Związek naogół „spoważniał" w pojmowaniu swej pracy i nawet swych zadań, ideowość jednak na ogół zmalała z korzyścią strony organizacyjnej.

3. Poziom wyrobienia technicznego w środowisku znacznie się poprawił, a przedewszystkiem jest poważniej wyrobienie to pojmowane. Pozornie mniej może stopni i sprawności, ale za to wymaga się rzetelniejszego przygotowania.

4. Środowisko nasze pod względem ilościowym od lat 6-ciu stale się jeszcze zmniejsza. Jest to jednak wynik planowej akcji, mającej na oku dostosowanie ram Organizacji do ilości posiadanych instruktorów, a nie objaw słabości, gdyż z drugiej strony procentowa ilość starszych ciągle wzrasta. Świadczy to, że młodzież z Harcerstwa w Częstochowie nie ucieka. Nie mniej straciło Harcerstwo swą dawną siłę atrakcyjną, w przeciwnym bowiem razie napływu nowych ochotników nie dałoby się powstrzymać.

Na terenie szkół Harcerstwo słabnie, w szczególności na terenie szkół średnich.

5. Stosunek do Harcerstwa:

a) *rodziców* — nadal jest obojętnym i nie wykazuje polepszenia;

b) *społeczeństwa i instytucyj społecznych* zmienił się na obojętniejszy; nic w tem dziwnego, bo Harcerstwo nie spełniło pokładanych w niem nadzwyczajnych nadziei, w żadnej akcji społecznej nie bierze poważniejszego udziału; wyjątkiem jest dr-na 18-a męska zagłębiowska w odrębnem środowisku — podmiejskiej osadzie fabrycznej — która z roku na rok zyskuje sobie poważanie społeczeństwa coraz to większe, ale też pracuje rzetelnie i stara się być użyteczna.

c) *czynników szkolnych* — właściwie się nie zmienił. Inspektorat szkół powszechnych jest nadal życzliwy, ale praktycznej pomocy nie okazuje. W szkołach średnich jest różnie, zależnie od indywidualnych zapatrywań dyrektora. W szkołach powszechnych naogół obojętnie życzliwy, w paru przychylny, w niektórych nieprzychylny;

d) *władze kościelne* „pomniejsze" uważają naogół Harcerstwo za mało „katolickie". Kilku księży odnosi się do H. przychylnie i okazuje swą pomoc. Ks. Biskup częstochowski, człowiek o szerszych horyzon-,rozumie H. i odnosi się w zasadzie b. życzliwie;

e) *władze administracyjne* odnoszą się życzliwie;

f) *władze wojskowe* odnoszą się do H. znacznie obojętniej niż dawniej. Harcerstwo za mało jest dla nich organizacją p. w., ponadto w dziedzinie p. w. za mało wykazuje gorliwości;

g) obecne *władze samorządowe* o większości lewicowej wolą wprawdzie „czerwone harcerstwo" i gorąco je zalecają wśród mas robotniczych, jednakowoż do Z. H. P. odnoszą się bezstronnie życzliwie.

6. *Wpływ na wychowanków*

jest zdaniem mojem za mały. Ponadto często grube „niedociągnięcia" organizacyjne i wychowawcze kierowników pracy w H. wywierają wpływ niepożądany, bo wpajają w młodzież przekonanie, że dużo nieporządku i wykroczeń może ujść bezkarnie.

Nie mówię tu o wpływie osobistym niektórych, nielicznych niestety, jednostek, pracujących na terenie Związku, który to wpływ jest nieraz wybitnie dobrym, — jednak i ten wpływ umniejszany bywa ujemnem stosunkowo (w porównaniu z tamtym) — oddziaływaniem całości.

Ponadto odczuwa się wśród Harcerstwa coraz więcej brak życzliwego usposobienia „dla całego świata".

Przyczynę widzę w tem, że zbyt dużo jest „przygotowywania na stopnie", a za mało wychowania w czynie. Uwagę zwracają na to poważne czynniki szkolne, (np. ostatnio wizytator szkolny w państw. semin. naucz. męsk. w Częstochowie). Stąd, gdy przychodzi potrzeba czynu, zwłaszcza zbiorowego czynu harcerzy przeważnie nie można na nich liczyć.

Są pod tym względem wyjątki, np. na terenie naszego hufca jest dr-na 18-a zagłębiowska męska, stojąca pod tym względem znacznie lepiej. Chociaż i w niej daej się ten objaw zauważyć. Jest to jednak drużyna bodaj że najlepsza w chorągwi — w zawodach o pierwszeństwo uzyskała pierwsze miejsce. — Szary zaś ogół dr-n więdnie przy „przygotowywaniu się na stopnie".

7. *Strona organizacyjna ruchu*

jest zbyt skomplikowana, równocześnie zaś pełno w niej nieścisłości. Sprawa ta wprawdzie dostatecznie jest znana, poruszę jednak kilka najważniejszych trudności, z jakiemi w praktycznem życiu musi się człowiek borykać:

a) Kompetencje wzajemne Zarządu Odziału i Komend Chorągwi zbyt są nierozgraniczone, by sprawna współpraca była łatwa. Zanadto widać, że Oddział jest taką późniejszą, przyczepioną „łatą dla pocieszenia członków współdziałających" bez przerobienia starej szaty. Trzeba niezwykle dobrej woli, albo wybitnej harcerskiej „chytrości", aby wyjść cało z labiryntu tej podwójnej władzy.

b) Organizacja Komendy Chorągwi i Komendy Hufca jest poplątaniem, od biedy posztukowanem, systemu parlamentarnego i systemu wojskowego jedynowładztwa, a zwłaszcza jednostkowej odpowiedzialności, aby i wilk demokratycznych zasad był syty i „owca" wojskowego systemu badenpowellowskiego... w kłopocie. Weźmy przykłady: (dosłowne cytaty z Og. Reg. Wewn.)

„Drużyny..... podlegają Komendzie Chorągwi.... W razie konfliktu między członkami Komendy Chorągwi, a Komendantem Chorągwi", (a więc ci członkowie Komendy Chorągwi są jakiemś ciałem, jeśli nie całkiem współrzędnem z Kdtem Chorągwi, to przynajmniej nie podległem, podwładnem temuż), decyduje przewodniczący Z. O., jednakowoż z prawem odwołania się do Naczelnictwa Z. H. P." (zapewne obu „stron", bo Regulamin nie mówi, że prawo to przysługuje tylko Komendantowi Chorągwi). Jednakowoż ..... „za pracę drużyn przed Naczelnictwem odpowiedzialny jest.... Komendant Chorągwi" (a więc nie Komenda Chorągwi, ani ci członkowie, mogący w razie „konfliktu" odwoływać się do Z. O., a o ile i tego decyzja im się nie podoba, nawet do Naczelnictwa ZHP.) To też proszę się nie dziwić że potem w praktyce zdarza się, że Komenda Chorągwi składa się tylko z Komendanta i..... sekretarki.

Toby było jeszcze dobrze, gdybyte regulaminy na wzór wojska były „tajne", „poufne", „ściśle tajne", trzymane pod zamknięciem. Ale one przecież są czytane przez młodzież, która je uważać powinna za wzór budowy organizacyjnej.

c) Og. Reg. Wewn. mówi o Komendzie Hufca: (pkt. 1.:) „Kilka drużyn młodzieży.... podlega Komendzie Hufca". (Wynikałoby z tego, że ma na myśli jakieś ciało zbiorowe, bo tak wszyscy rozumieją słowo „Komenda", „Dowództwo" i t. p.). Jednak (pkt. 2:) dalej: „Komenda Hufca składa się z Komendanta, mianowanego i t. d." Przyznam się wręcz, że tego określenia to poprostu nie rozumiem: Jak Komenda „składać" się może z jednej osoby? Jest to jakieś pomieszanie pojęć. Ale jeśli ja, człowiek wojskowy, obyty z „regulaminami" nie mogę sobie tego wyraźnie uzmysłowić, to jak ma sobie dać z tem radę młodzież? I znów uważam to za niewychowawcze, bo przecież młodzież w H. powinnaby się uczyć dobrej, jasnej, wyraźnej organizacji, wyrabiać sobie o niej ścisłe pojęcia i takie pojęcia i przyzwyczajenia wnosić później, już nie jako młodzież, ale jako grupa ludzi dorosła — do społeczeństwa.

d) „Wzorowy regulamin drużyny" (patrz Rocznik harc. na r. 1928 str. 57 do 62) mówi o wielu rzeczach — dość szczegółowo, skoro zajmuje 5 stron. Nie mówi jednak wyraźnie, kto ma prawo usuwania z Z. H. P. harcerzy z przyrzeczeniem, która to sprawa jest lakonicznie potraktowana w statucie (par. 13). Skutek tego jest taki, że w jednych drużynach drużynowy opierając się na pkcie 8-y ust. b) wzorowego regulaminu usuwa bez apelacji harcerzy po przyrzeczeniu, nieraz dla tego tylko, że mu za dużo sprawiają kłopotu, nie pytając się o zdanie nikogo więcej, w innych zaś, do których „dotarła władza" Komendy Chorągwi, nawet „na własną prośbę" drużynowy nie ma prawa zwolnić harcerza z Z. H. P., lecz tylko z drużyny, na tej zasadzie, że skoro nie ma prawa przyjmowania przyrzeczenia, to nie ma również prawa usuwania członków ze Związku.

A jest to jednak jedna z najważniejszych chyba kwestyj organizacyjnych Związku. Te sprawy mojem zdaniem muszą być bardziej starannie na zewnątrz przez władze „wydawane".

Cała — proszę mi wybaczyć wyrażenie, ale trudno mi to inaczej nazwać — chaotyczność organizacji uwidoczniła się dopiero naocznie po skompletowaniu obok siebie rozrzuconych poprzednio „nie do odszukania" po rozmaitych źródłach i okólnikach — różnorodnych przepisów, które niestety często się ze sobą kłócą, a nieraz są nieścisłe i dwuznaczne. Unaocznienie tego stanu rzeczy — mam nadzieję, spowoduje jego uzdrowienie. Stąd — wydawcy „Rocznika" zaskarbili sobie szczerą wdzięczność instruktorów, którzyby chcieli szeregi młodzieży mieć ujęte w prostą, wyraźną, ale w dokładne ramy ujętą organizację.

Co do administracji, to uważam, że Harcerstwo choruje — jak całe zresztą Państwo — na jej przerost. Stąd idea H. — zasadniczo czysta i szlachetna— zatraca się. Poprostu brak czasu na zajmowanie się nią, bo obowiązki administracyjne w połączeniu ze skomplikowaną organizacją, pochłaniają go za wiele. Braku czasu na „wychowanie", co jest przecież rzeczą najważniejszą. Powoduje to dwa ujemne skutki, które oddziaływują na młodzież w niepożądanym kierunku: albo instruktorzy lekceważą sobie porządek

organizacyjny, regulaminy, przepisy, a nawet ich nie znają dokładnie, albo podobni są do zgonionych zwierząt, żyjących zawsze pod strachem, że tego lub owego obowiązku nie dopełnili, tego lub owego raportu nie wysłali, wiecznie się spiesząc, nigdy nie mając czasu (nawet na najżywotniejsze kwestje wychowawcze, dotyczące „ich" młodzieży!), a nigdy nie zdążający na czas i zawsze będący „kulą u nogi" władzy wyższych. Oba wypadki dają zły przykład młodzieży. To musi zniknąć.

Przykłady dam tylko dwa: 1. Drużynowy, albo osoba z poza Harcerstwa, którzy pierwszy raz wezmą do ręki „wzorowy regulamin drużyny" muszą się przerazić, zobaczywszy pkt. 21: „w drużynie wprowadzi się następujące książki" (siedmnaście!). Wprawdzie „niepotrzebne" można „skreślić", ponadto trudno nazwać książkami niektóre teczki, do których składa się rzeczy, które i tak w drużynie są i muszą być, ale... poco przerażać ludzi?

c. d. n.

JULJUSZ DĄBROWSKI, ph. Warszawa.

O SAMOOCENĘ

(Z zagadnień metodyki harcerskiej — artykuł dyskusyjny).

Nie chcemy wychowywać pokornych cielątek dobrze wyuczonych dobroduszności, posłuszeństwa, patrjotyzmu i t. d. i t. d.

Naszym ideałem — mocny szlachetny człowiek, który umie ocenić swoje postępowanie, patrzeć krytycznie na działalność innych i stąd szukać dróg swoich czynów w przyszłości.

Więc samoocena, samokrytyka! Brać impuls do takiego czy innego działania nie z przyzwyczajenia i nie z nauki o moralności, ale ze świadomej woli, ze stwierdzenia: Robiłem tak a tak, to było dobre — tamto złe — a więc czynić mi wypada tak a tak. W ominięciu zagadnienia samooceny przez Harcerstwo widzę duży błąd. Może w tej luce kryje się przyczyna tego, że szeregi nasze opuszcza tylu starszych chłopców, którym znudziła się zabawka w harcerstwo i albo idą bawić się w co innego, albo dostrzegają w sobie nową potęgę, którą nie harcerstwu zawdzięczają: władzę nad sobą i swym charakterem płynącą z poznania siebie, z umiejętności samooceny.

Sprawa czynnego stosunku do życia i wysuwanych przezeń zagadnień, przekonanie o dynamicznym stanie moralności, którą nie skądinąd się tworzy, tylko z oceny samego działania, nie wymaga, zdaje się, dyskusji.

Raczej pomyśleć trzeba o praktycznej stronie zagadnienia, o tem jak uczynić je aktualnem w pracy drużyny, jak dokazać, by chłopak, harcerz, musiał wciąż i wciąż sam siebie krytykować.

Czytając książkę *) pani Falskiej, stanowiącą sprawozdanie z pracy „Naszego Domu" Janusza Korczaka, natrafiłem (str. 56 — 67) na opis niezmiernie ciekawej instytucji „Rady Kwalifikacyjnej", powołanej do nadawania wszystkim członkom Domu „ocen obywatelskich". Stopniowanie ocen: 1. towarzysz, 2. mieszkaniec, 3. obojętny mieszkaniec, 4. uciążliwy przybysz. „Miano" jest ruchome, zawsze istnieje możność rehabilitacji. Każdy staje przed Radą, która go ocenia. Czytają mu papier, na którym wyliczone są jego wady. Sam zaznacza obok, czy zarzuty uważa za słuszne. Dopisuje na końcu, co stawia sobie za cel do osiągnięcia. Jeśli otrzymał jedno z 2 niższych „mian", dostaje opiekuna, „towarzysza".

Pomijam wiele szczegółów, zasada pozostaje: broniąc się wobec Rady, muszę znać to, co bronię: muszę poznawać swój charakter, analizowac swe postępowanie.

*) Marja Rogowska-Falska. Zakład Wychowawczy „Nasz Dom". Szkic informacyjny Nakładem Tow. „Nasz Dom". Warszawa 1928. Cena 1 zł.

W harcerstwie postępujemy inaczej. Mając duży zasób ideałów silnie przemawiających do chłopca, poprostu mówimy: dąż do nich! — umilając mu tę żmudną drogę różnemi akcesorjami, które jednak są sztuczne i mogą zawieść, gdy chłopiec wyzwoli się z pod ich uroku, a nie uczuje konieczności dążenia dalej, bo to, co czynił, czynił z głębokiego sentymentu, czy pociągnięty barwnością takiego życia, czy idąc za gromadą — ale nie dla tego, że zastanowiwszy się nad sobą, doszedł do wniosku o konieczności pracy nad sobą.

W życiu młodego chłopca pewne rzeczy się kończą, nowe zaczynają. Gdy zniknie urok barwności, gromadności, aktywności życia harcerskiego — cóż trzymać będzie chłopca przy pracy? Bierny charakter pójdzie siłą bezwładności, chłopiec-wychowawca będzie zastępowym, drużynowym, instruktorem, ale reszta będzie musiała znaleźć głębokie uzasadnienie swej pracy, będzie musiała zrozumieć harcerstwo, jako wspólnotę ludzi pracujących nad sobą dlatego, że tak im nakazała świadoma, krytyczna wola.

Wydaje mi się więc, że zwrócenie najbaczniejszej uwagi na poczucie konieczności samooceny i wypełnienie luki powstałej przez ominięcie tego zagadnienia jest nieodzownem.

Instytucja ocen obywatelskich i wspomnianej Rady, oczywiście, wybieranej przez chłopców nie jest w niczem sprzeczna z metodą harcerską. Po pogodzeniu systemu mianowań lub konkursów z wybieralnością, gdy otworzy się szerokie pole dla działalności ciał i osób opierających swą rację bytu na zaufaniu ogółu, oceny obywatelskie również da się wprowadzić bez trudu. Owo pogodzenie dwu systemów może zresztą nie stanowić kapitulacji ze stanowiska wyławiania jednostek wartościowych przez kierowników — może być obu zasad syntezą.

Zdaję sobie sprawę, że jest to niezmierna różnica, wskazać chłopcu jako pobudkę jego czynów głos wewnętrzny wszystkobadającej woli — lub oprzeć się na tem, na czem staje dziś badenpowellizm: na poczuciu obowiązku, na honorze, na blasku świetnie pokazanego ideału.

Tu wola świadoma — tam autorytet wspaniale pociągający.

Tu ryzyko samodzielnego poszukiwania — tam wybity tysiącem stóp gościniec.

Jednak wola świadoma, samodzielne szukanie i decyzja zostaną na zawsze wewnętrznem usprawiedliwieniem i nakazem pracy nad sobą, zaś autorytet

może zgasnąć, gościniec zginąć z przed oczu, które jakże go odszukać potrafią, gdy nie zwykły szukać i badać?

Ta sprawa, jest zdaniem mojem, zbyt ważna, zbyt blisko zagląda nam w oczy niebezpieczeństwo zamiany harcerstwa może na wojskówkę, może na organizację, według (źle rozumianego) powiedzenia gen. Baden Powella, rybaków łowiących w sieć nieświadome rzeczy ryby — zbyt sprawa jest paląca, by można ją było jeszcze przemilczeć. Jeżeli autor nie potrafił dość wnikliwie wejrzeć w głąb zagadnienia, winni znaleźć się ludzie, którzy na szalę samodzielności lub szalę autorytetu dorzucą i swoje, niewątpliwie ważkie argumenty.

ST. CZAJKOWSKA, Warszawa.

O ZADANIACH KULTUR.-OŚWIAT. OBOZÓW HARCERSKICH

Sprawozdania z obozów męskich r. u. w rubryce „praca społeczna" wykazują coraz większą gotowość drużyn do podjęcia pracy społecznej na obozach, bardzo żywe reagowanie ludności na życzliwą pomoc harcerską, stwierdzają dużą potrzebę takiej pracy i bardzo szeroką skalę wszelakich jej możliwości.

Z drugiej strony widać jasno, że rzadko jest ona planowa i przygotowana, a raczej nieobmyślana i dorywcza.

Przy przeglądaniu sprawozdań obozów instruktorskich dla drużynowych i dla zastępowych uderza pomijanie tego tematu w przygotowaniu instruktorów, brak ujęcia metodycznego jak postawić, jak prowadzić taką pracę na obozie, a przecież każdy instruktor, zaczynając próby pracy społecznej, zetknie się przedewszystkiem z szeregiem takich metodycznych zagadnień i nie może sobie z niemi naprawdę dać rady i dlatego z konieczności często idzie po linji najmniejszego wysiłku, czego dowodem jest, że największa ilość sprawozdań notuje w rubryce pracy społecznej: śpiewy przy ognisku, przychodzenie ludności, dzieci i młodzieży, do obozu oraz śpiewy w kościele.

Takie obozy stoją już znacznie wyżej od obozów, które nawet takiego współżycia z miejscową ludnością nawiązać nie zdołały.

Na drugiem miejscu widzimy doraźne dobre uczynki pojedyńcze lub zbiorowe: gaszenie pożaru, pomoc przy żniwach, dalej pozostawienie po sobie trwałego wspomnienia w postaci naprawionej drogi, postawionego mostku i t. d.

W niektórych programach obozów jest wyznaczone miejsce i czas na zbiorowy dobry uczynek (cztery godziny przez czas trwania obozu, jedno przedpołudnie, dwa przedpołudnia i t. d.).

Dalej idzie urządzanie gier i zabaw dla miejscowej ludności, branie udziału w miejscowych dochodowych zabawach, urządzanie festynów i zabaw na miejscowe cele.

W nielicznych obozach i to głównie na terenie K. O. P. spotykamy się z planową pracą np. oddanie radja na usługi miejscowej ludności, stała pomoc sanitarna 2 — 3 porady dziennie, uruchomienie poczty obozowej dla dworów okolicznych (IV Łódzka drużyna). Obóz z Pruszkowa w Druskienikach miał *referenta* oświatowego, który prowadził systematyczną pracę z żołnierzami 1 godzinę dziennie.

Krakowskie drużyny na terenie K. O. P. wykazały dużą pomysłowość i wiele energji włożyły w pracę oświatową. Hufiec Tarnowski dał 6 przedstawień dla ludności i żołnierzy, urządzał wieczory humoru i pieśni dla żołnierzy, gry, gimnastykę i wieczorynkę dla młodzieży.

IX Krakowska urządzała na Polesiu naukę czytania dla żołnierzy i młodzieży, pogadanki śpiewy i odczyty.

Oświęcimska drużyna zawiozła 37 książek, które ofiarowała miejscowej szkole.

Bocheński hufiec pod kierunkiem prof. Majchra prowadził w Ludwipolu na Wołyniu systematyczną pracę. Harcerze zastępowali organistę, który był na ćwiczeniach wojskowych, urządzili przedstawienie w domu ludowym, kilka odczytów, urządzali wycieczki krajoznawcze.

Kurs dla zastępowych w Łodzi przyjął w Bracławiu na Wileńszczyźnie *trzech miejscowych chłopców na kurs* i zdołał tak zainteresować kierownika szkoły, że ten sprowadził nauczyciela harcerza dla założenia drużyny.

W niektórych obozach pomagano systematycznie przy budowie domów ludowych, kościoła; jeden obóz poświęcał 5 godzin dziennie na oczyszczenie i splantowanie boiska Sokoła.

W kilku obozach podkreślono odwiedzanie chat przez chłopców, w jednym propagandę antialkoholową.

Naogół udzerza znacznie większe zainteresowanie pracą społeczną i większa umiejętność wzięcia się do niej na terenie K O. P-u niż w województwach środkowych, pomimo równie wielkiej potrzeby pracy kulturalno-oświatowej i nierównie łatwiejszych warunków.

Kilka sprawozdań z obozów nadmorskich wykazują jak zresztą i w latach ubiegłych brak zajęcia się ludnością kaszubską, która bardzo potrzebuje zetknięcia się z polską kulturą i spełnienie tego obowiązku jest równie pilne i ważne jak praca na kresach wschodnich.

Nasuwa się tu kilka uwag: Dlaczego w tej samej okolicy jedna drużyna znajduje pole do działania, a druga oświadcza, że z powodu trudności narodowościowych pracy prowadzić nie mogła?

Jaką wartość mają przedstawienia teatralne, jak drużyny mają się do nich przygotować? Drużyna, która urządziła z powodzeniem (a bez uszczerbku dla zajęć harcerskich) 6 przedstawień powinna się podzielić swojem doświadczeniem i udzielić wskazówek.

Odwiedzanie przez harcerzy chat miejscowej ludności, dające najlepsze wyniki współżycia i poznania obyczajów miejscowych, może być ujemnem pod względem wychowawczym.

Zbliża się okres wakacyjny. Należałoby wystąpić z krótkiemi artykułami w Harcmistrzu, jak nowe obozy mają nawiązać pracę do przeszłorocznej działalności swoich poprzedników, aby wytrzymać pewną ciągłość, podkreślić trudności z jakiemi drużyna się spotyka, wymienić zastrzeżenia natury metodycznej i wychowawczej, wskazać co drużyna powinna ze sobą zabrać i jak się przygotować. Uwagi o znaczeniu wieku chłopców, w czasie trwania obozu, znaczeniu incjatywy jednostki kierującej tą pracą będą tu miały duże znaczenie i dopomogą do postawienia pracy społecznej obozów na poziomie poważnej służby narodowej na polu kulturalno-oświatowym.

T. MARESZ Hm. R., G. K. M. — Śląsk.

HARCERSKA WYPRAWA OBOZOWA

Kłopoty z wyprawą obozową.

Każdego drużynowego czy Kdta Chorągwi trapi przed wyruszeniem do obozu myśl, czy też nie zapomniał czegoś ważnego, co mogłoby utrudnić lub uniemożliwić nawet normalne życie obozowe. Sam miałem niejednokrotnie podobne kłopoty na głowie. Spotykałem również często, jako komendant obozu lub jako wizytator, poszczególnych harcerzy bez najniezbędniejszych przedmiotów osobistej wyprawy obozowej.

Należy bowiem stwierdzić, że dotychczas w polskiej literaturze nigdzie nie zebrano w sposób zupełnie wyczerpujący wszystkich przedmiotów wyprawy obozowej zarówno osobistej, jak i zbiorowej całej drużyny czy kursu.

Sprobuję to zrobić obecnie, opierając się na obszernej bibljografji harcerskiej i nieharcerskiej, a przedewszystkiem na swoich własnych doświadczeniach i notatkach, robionych od kilkunastu lat.

Naczelna zasada porządku.

Gdy sam robiłem pierwsze kroki w Harcerstwie, wpajano we mnie, sądzę, że słuszną zasadę, że ideałem każdego harcerza jest posiadać tak przygotowaną wyprawę, aby w przeciągu godziny po ogłoszeniu rozkazu wymarszu mógł się udać bez uprzednich przygotowań na kilkotygodniową nawet wycieczkę.

To samo dałoby się powiedzieć o wyprawie obozowej drużyny czy obozu instruktorskiego.

Każda bowiem cząstka wyprawy powinna być zawsze po użyciu złożona *na swoje własne i stałe miejsce, naprawiona, wyczyszczona*, w każdej chwili gotowa do drogi. Jednem słowem powinna być we wzorowym porządku. Nawet, gdyby w nocy wypadło nam pakować się, — powinniśmy wszystkie potrzebne rzeczy szybko znaleźć i sprawnie ułożyć do plecaka czy do skrzyni, gdzie również każda rzecz musi mieć swoje stałe miejsce.

Pakowanie i przechowanie.

Pakowanie i przechowanie wyprawy w domu czy w obozie jest rzeczą b. ważną, i do odpowiedniej wprawy dochodzi się dopiero po długiem doświadczeniu. Ale nie święci garnki lepią.

Oczywiście nie można pakować sposobem „uproszczonym", jak to robi niejeden z harcerzy, t. zn. ubijać w plecaku skarpetki razem z czekoladą, trzewiki z czystą koszulą, szczotkę do trzewików ze szczoteczką do zębów i t. d.

Każda rzecz bowiem musi mieć nie tylko swoje miejsce, ale swoją teczkę, pudełeczko, schowanko czy kieszeń, czy — w dużej skrzyni — przedziałkę.

Nim się takie pakowanie uda, trzeba niejednokrotnie przekładać, poprawiać — aż się dojdzie do dobrego i wygodnego ułożenia wszystkich rzeczy.

Następne pakowanie nie sprawia już żadnej trudności.

Plecak.

Oczywiście, że najważniejszą częścią wyprawy obozowej jest *plecak*. Jeżeli ma dobrze służyć swemu swemu zadaniu, musi odpowiadać pewnym wymaganiom.

Płótno, z którego jest uszyty, musi być grube, nieprzemakalne, ale niezbyt sztywne. Pasy szerokie na ramionach, z dobrej skóry, mocno złączone z plecakiem, najlepiej przy pomocy grubego, spojonego na krańcach metalowego kółka. Wewnątrz powinna się znajdować przedziałka przez całą szerokość (chowa się w nią od strony pleców bieliznę) i ze dwie płaskie, niezamykane kieszenie na stronie przeciwległej. Zewnątrz — najlepiej trzy kieszenie: szeroka pośrodku (wielkości zeszytu) i dwie węższe po bokach, — wszystkie zapinane na szeroki rzemień ze sprzączką. Cały worek powinien być nad środkową kieszenią nieco rozcięty od góry, aby można było łatwo wkładać i wyjmować większe przedmioty. Na bocznych ścianach plecaka trzeba umieścić 5 podwójnych naszywek skórzanych do przytrzymywania pasków, 3 na ścianach bocznych i górnej klapie, 2 pod spodem; w ten sposób możemy w razie potrzeby umieścić na plecaku i pod nim 2 pledy.

Niezbędnym dodatkiem do plecaka jest kilka odpowiednio dostosowanych do wielkości pudełek z grubej tektury, skóry, czy blachy, woreczków i t. d.

Plecak ze wszelkiemi dodatkami najlepiej sporządziś samemu.

Ułożenie wyprawy w plecaku.

Zasadą ułożenia rzeczy w plecaku musi być, aby w każdej chwili można było szybko odnaleźć potrzebny przedmiot, wyjąć go i włożyć potem, nie rujnując porządku innych rzeczy, a pozatem, aby najcięższe rzeczy znajdowały się na spodzie po stronie zewnętrznej od pleców harcerza. Przedmioty miękkie należy układać na stronie pleców, przyczem należy pamiętać, że ta strona nie może być w żadnym wypadku wypukłą po opakowaniu; naodwrót, powinna posiadać pewną wklęsłość, dostosowaną do naszych pleców. Dlatego też dobrze jest po zapakowaniu ugnieść lekko plecak kolanem od strony pleców.

Do przedziałki od strony pleców wewnątrz plecaka włożymy bieliznę, skarpetki, część pościeli, układając wszystko b. starannie.

Na dnie plecaka złożymy z czasem w worku, w postaci długiej kiszki, brudną bieliznę. Dalej położymy trzewiki czy pantofle również w woreczku. Następnie w jeszcze jednym woreczku ułożymy równolegle do spodu wszystkie drobiazgi i większe przedmioty starannie pozawijane w papier— rzadziej używane.

Dalej, zamknięte rzemykiem lub mocną opaską gumową, — pudełko z grubej tektury długie, a wąskie zawierające przybory do szycia.

Na samym wierzchu (jeżeli nie mamy chlebaka) — również wydłużony worek, — a w nim małe woreczki na racje żywnościowe i przybory do jedzenia.

W wewnętrznych kieszonkach — różne drobiazgi.

W zewnętrznych — pośrodku: książki, teczka z grubej tektury, z bocznemi klapkami i wewnętrznemi kopertami dla papierów, dokumentów, koresp.; notatnik, dzienniczek, mapa i t. d.

W bocznych kieszeniach: w jednej, szczotki do ubrania i do trzewików w woreczku lub lepiej w pudełku, w drugiej przybory do mycia w specjalnem zawiniątku, mydło w pudełku aluminjowym.

Na wierzchu plecaka przytroczymy koc, pelerynę, menażkę względnie manierkę i w grubszych zarysach pakowanie skończone.

Szczegółowa wyprawa osobista.

Zasadą powinno być wziąć do obozu wszystko, co jest potrzebne, nie brać nic zbytecznego. To nie jest wcale zbędna uwaga. Znałem „instruktora", który na dłuższą wędrówkę nie wziął ze sobą koca, (musiał oczywiście kupić przy pierwszej okazji), znałem i takiego, który wziął na wycieczkę... kilka grubych książek do czytania (wysłał je b. prędko pocztą do domu.

Każdy przedmiot, zabrany ze sobą, musi być wyraźnie naznaczony literą, liczbą czy specjalnym znakiem swoim własnym czy drużyny: dotyczy to zarówno tornistra, bielizny, manierki, łyżki, plecaka, jak wogóle każdej rzeczy.

Niżej podany spis przedmiotów wyprawy osobistej dotyczy harcerza, udającego się do obozu stałego na 4 tygodnie. Dla obozu wędrownego należałoby oczywiście, szereg przedmiotów skreślić, co każdy drużynowy sam może łatwo uskutecznić.

RZECZY NIEZBĘDNE.

1. **Plecak** z trzema kieszeniami, z 5 rzemykami do troczenia.

Chlebak.

Woreczki na brudną bieliznę, na trzewiki, na drobiazgi, 3 na racje żywności, jeden na przybory do jedzenia, na szczotkę do trzewików (lub pudełko), zapasowy.

Pudełeczka z grubej tektury, ściskane mocną opaską gumową: na szczotkę do trzewików i do ubrania, na przybory do szycia.

Teczka z grubej tektury z klapkami bocznemi i wewnętrznemi kopertami, wielkości zeszytu.

Zawiniątko płócienne z kieszeniami na przybory do mycia.

Laska skautowa.

2. **Ubranie i bielizna:** rogatywka z lilijką i cyfrą drużyny, peleryna lub płaszcz nieprzemakalny, rękawiczki, kurtka, sweter, 2 pary krótkich spodenek harc. zielonych, wełniaki (pończochy) z podwiązkami, pas ze scyzorykiem na karabińczyku, trzewiki, względnie 2 pary, pantofle gimn. lub trepy, koszula wełniana ze wszelkiemi oznakami (krzyż, sznurek służbowy, listki dębowe, cyferki, herb z napisem), 2 koszule zielone, koszula nocna, 2 pary kalesonów krótkich, 2 pary skarpetek grubych wełn., 4 pary cienkich (wzgl. onuce), 2 krawaty z krajki ludowej, kostjum gimnast., kostjum kąpielowy całkowity, 3 ręczniki, 2 ściereczki.

3. **Pościel:** 2 koce, 2 prześcieradła, wsypka, 2 poszewki, względnie 1 jasiek z 2 poszewkami.

4. **Przybory do mycia i porządku:** W bocznej kieszeni plecaka: szczotka do ubrania, w pudełku: szczotka do trzewików, pasta i tłuszcz do trzewików.

5. W drugiej bocznej kieszeni, w zawiniątku, prócz ręcznika: mydło w aluminj. pudełku, szczoteczka do rąk, w szklanym słoiczku szczoteczka do zębów, pasta lub proszek do zębów, pumeks *), szczotka **) grzebień, lusterko, wzgl. przybory do golenia: pędzel, brzytwa lub giletka.

6. **Przybory do szycia:** w długiem pudełku z przegródkami z grubej tektury: małe nożyczki, gruba iglica do zeszywania sznurkiem, zbiór igieł, agrafki różnej wielkości, szpilki — wszystko wetknięte w gruby pasek papieru. Na płaskich kartonikach: nici grube t. zw. szare, białe, czarne, zielone, jedwab zielony, bawełna do skarpetek.

Guziki zapasowe: do ubrania, do bielizny — duże i małe, t. zw. automatyczne, guziki do czapki.

Zapasowe cyferki, listki dębowe, herb z napisem, lilijki, stalówki, kilkanaście gwoździ różnej wielkości, kilka haczyków, spinki do kołnierza i krawata i t. d.

Zapasowe sznurowadła (2 pary).

7. **Podręczna apteczka:** paczka waty, bandaż, gaza sterylizowana, tłuszcz kozi do nóg, buteleczka jodyny ze szklanym korkiem, aspiryna.

8. **Przybory do jedzenia:** menażka z pokrywką, (względnie z maszynką spirytusową), kubek pół litr., nóż, widelec, łyżka, łyżeczki, jajko do zaparzania herbaty, manierka, woreczek na przybory do jedzenia, 3 woreczki na racje żywnościowe, pudełko aluminjowe z wkładką szklaną na tłuszcz.

Zapas jedzenia na 2 — 3 pierwsze dni w obozie.

9. **Książki i przybory piśmienne:** Kalendarz Iskier, zbiór piosenek, przewodniki, podręczniki harcerskie, względnie inne potrzebne dla obozu, książka do nabożeństwa, obrazek św. do powieszenia w namiocie, dokument osobisty, książeczka służbowa, dzienniczek — rysownik ***).

Teczka tekturowa, a w niej: papier listowy, koperty, pocztówki, znaczki pocztowe i harcerskie i t. d.

Notatnik, gdzie uwzględniono dokładny spis własnej wyprawy osobowej, szczegółowe rachunki, zapiski o okolicach obozu, robione przed wyruszeniem z domu.

Kredki lub ołówki kolorowe, guma, atrament i pióro lub wieczne pióro.

10. **Mapnik** (można się wybornie obejść bez niego), a w nim mapa, bloczek do rysowania map, siatka rysownicza, linijka z podziałką, kątomierz, ołówki czarne, atramentowe.

11. **Zapasowy woreczek**, bardzo dużo sznurków, drut różnej grubości, papier do zawijania, mydło do prania, świeca, 2 pudełka zapałek, latarka elektr. z zapasową baterją, kawałek białej ceraty 50 × 50 cm.

Prócz powyższych przedmiotów pożądane są części ogólnego wyekwipowania (patrz spis wyprawy obozu), jak:

12. **Przybory** do wych. fiz. i sportów, obozowe, do terenoznawstwa, sygnalizacji, pionierki, książki do bibljoteki.

*) do umycia b. brudnych rąk,

**) lepiej ostrzyc zupełnie włosy.

***) W. C. K. D. H. po zł. 1.20, specjalnie dla obozów.

Dr. N. KRĄKOWSKA.

TRZY PLAGI OBOZOWE

Moje niewielkie, bo półtora miesięczne doświadczenie obozowe dało mi jednak możność ustalenia trzech istnych plag, trapiących obóz harcerski, które są łatwe do usunięcia, i muszą być koniecznie zwalczone.

1) Plagą pierwszą są *zepsute zęby.* W obozach gdzie chodzi się boso, sypia się w namiotach, naraża się na znaczne zmiany pogody o ból zębów jest bardzo łatwo, i często są wypadki, że pobyt na obozie zamiast wypoczynku przynosi cierpienie i wyczerpanie wskutek ciągłego bólu zębów.

Z drugiej strony niemożliwość ścisłego zbadania, czy ząb naprawdę boli, ułatwia mniej sumiennym uczestnikom obozu wykręcanie się od wszelkich trudniejszych robót pod pretekstem bólu zębów, co jest mocno demoralizujące.

Zepsuty ząb może wywołać wiele przykrych komplikacyj, nieraz wymagających niezwłocznej pomocy chirurgicznej, — o co w obozie jest bardzo trudno.

Wobec tego musimy żądać z reguły od wszystkich harcerzy, wybierających się na obóz poprzedniego wyleczenia chorych zębów, — zaś jeszcze lepiej byłoby żądać tego od wszystkich harcerzy, bez względu na to, czy się wybierają na obóz, czy nie, choćby już dla tego, że niektórzy decydują się lub uzyskują od rodziców pozwolenie na wyjazd prawie w ostatniej chwili.

2) Drugą plagą są *ataki t. z. ślepej kiszki* (zapalenie lub podrażnienie wyrostka robaczkowego ślepej kiszki), które są ogromnie męczące i niebezpieczne, gdyż mogą spowodować nawet śmierć. Nie wiem, czy takie wypadki są częste, ale nieraz daje się słyszeć, że harcerz musiał wyjechać z obozu, bo zachorował „na żołądek", wskutek „złego odżywiania". Sądzę, że wszystkie te wypadki trzeba złożyć na karb tego właśnie wyrostka robaczkowego, — i dla uniknięcia nieszczęścia przed wyjazdem na obóz stanowczo żądać zbadania stanu ślepej kiszki u wszystkich harce-

rzy, którzy choć raz już mieli jakiekolwiek ostrzejsze zaburzenia w tej dziedzinie, — zaś po skonstatowaniu schorzenia skierować chorego na operację (lub w lżejszych przypadkach na odpowiednią kurację), ale aż do całkowitego wyleczenia na obóz nie przyjmować.

3) Trzecia plaga nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, ani nie jest bolesną, ale usunąć ją trzeba. Są to *kurzajki*, tak rozpowszechnione śród harcerstwa, gdyż są łatwo udzielające się, i jeżeli w obozie jest choć jeden harcerz, mający kurzajki na rękach, zarazi napewno kilku.

Kurzajki można leczyć już będąc na obozie, ale lepiejby było pomyśleć o tem zawczasu, tem więcej, że leczenie jest nietrudne i niekosztowne, ale nieco przewlekłe, — w trudniejszych przypadkach może potrwać ze trzy tygodnie. Dla ułatwienia tej sprawy podaję tu receptę lekarstwa, które doskonale wywabia kurzajki, nie pozostawiające żadnych śladów:

Rp. Acid. Salicyl. 2,0
Acid. lactici 1,0
Collod. elastici 7,0.

M. D. S. Smarować kurzajki dwa razy dziennie bagietką szklaną.

Dr......

Każdy doktór szkolny, lub w Kasie Chorych, lub też prywatny podpiszę tę receptę, i każdy mając lekarstwo u siebie w domu łatwo wywabi kurzajki, smarując je *pałeczką szklaną* (bagietką) 1 — 2 razy dziennie.

Dodać muszę, że to samo lekarstwo służy do wywabienia *nagniotków*, które też w obozach bardzo boleśnie dają się we znaki, zwłaszcza na wycieczkach.

Wskazana w recepcie ilość wystarczy na kilka kurzajek, (lekarstwo to trzeba trzymać we flaszce dobrze zakorkowanej, a w razie gdyby zgęstniało dolewać troszkę eteru).

Ta ostatnia sprawa — nagniotków i kurzajek jest o tyle prostsza do załatwienia, że każdy zastępowy może postawić nieomylną djagnozę i dopilnować przeprowadzenia kuracji, gdyż ukryć tych rzeczy nie można.

Wskazówki dla drużynowych.

Opracował *Czesław Pieniążkiewicz*, jako „Tymczasowe Wskazówki dla Lwowskich Dryżyn Skautowych", dodatek do rozkazu komendanta Lw. Dr. z dn. 3 czerwca 1916 r. przystosował do warunków obecnych *St. Sedlaczek*.

KONTAKT ZE SZKOŁĄ.

Stosunek do szkoły i do władz szkolnych oprzeć na lojalności. Znać dokładnie „Instrukcję w sprawie szkolnych drużyn harcerskich" (Rocznik 1928 str. 47) i ściśle przestrzegać jej przepisów. Stale pozostawać w łączności z opiekunem drużyny, ułatwiać opiekunowi spełnianie jego zadań, w szczególności porozumiewać się z nim co do rocznego programu drużyny, a następnie za pośrednictwem opiekuna uzyskiwać zatwierdzenie programu przez dyrekcje. Również miesieczny plan zbiórek i wycieczek uzgadniać z opiekunem, a przy jego pośrednictwie z zamierzeniami dyrekcji.

W porozumieniu z opiekunem udzielać urlopów przymusowych, ewentualnie harcerzy zaniedbujących się w naukach przydzielać po porozumieniu się z rodzicami i nauczycielami — do uczelni harcerskiej, którą przy drużynie czy w hufcu należy zorganizować. Wszystkie zajęcia zorganizować tak, by nie kolidowały z jakiemikolwiek obowiązkami szkolnemi harcerza. Do danej drużyny przyjmować tylko uczniów z oznaczonych przez komendanta Zakładów naukowych. Tylko komendant może starać się o uwalnianie skautów dla czynności skautowych od obowiązków szkolnych.

Stale żywo się interesować zachowaniem się harcerzy w szkole i ich postępami w nauce. Przez umiejętny dobór tematów na pogawędkach, przez wpływ osobisty na harcerza starać się, by harcerz-uczeń rzeczywiście postępowaniem swem i spełnianiem obowiązków zawodowych korzystnie świadczył o wartości organizacji.

ZEWNĘTRZNE PUBLICZNE WYSTĘPY I CZYNNOŚCI.

Tylko Hufcowy lub przez niego upoważniony najstarszy drużynowy w środowisku może zezwolić na zewnętrzne występy harcerzy, na przeznaczanie ich do służby jakiejś poza czynnościami ściśle harcerskiemi. Pozwolenie takie musi być w porozumieniu z władzą szkolną i przewodniczącym harcerskiej instytucji opiekuńczej.

OZNAKI ORGANIZACYJNE.

W sprawie oznak organizacyjnych, ściśle się trzymać przepisów ogłoszonych w „Roczniku Harcerskim" na 1928 r. i w uzupełniających rozkazach władz naczelnych.

LEGITYMACJE.

Każdy harcerz winien posiadać: książeczkę służbową (jeżeli jest po przyrzeczeniu) lub legitymację członka drużyny. Odpowiednie druki wydała Główna Kwatera, a sprzedaje C. Komisja Dostaw Z. H. P.

„HARCMISTRZ" I „HARCERZ".

Są naszemi organami. W „Harcmistrzu" mamy wiele wskazówek do pracy, w dołączanych do niego „Wiadomościach Urzędowych" rozkazy naszych władz, w „Harcerzu" zaś mnóstwo wiadomości z życia organizacji, bogaty zasób materjału do pogadanek i ćwiczeń, wiele przykładów pracy lepszych drużyn. Dlatego należy prenumerować „Harcmistrza" przynajmniej jeden egrzemplarz, „Harcerza" tyle egzemplarzy, ile drużyna liczy zastępów. Należy też wyznaczyć stałego korespondenta do „Harcerza" i pilnować, by od czasu do czasu posyłał zwięzłe sprawozdania z życia drużyny, ilustrując je fotografjami i rysunkami.

JAKI MA BYĆ STOSUNEK DRUŻYNOWEGO DO HARCERZY.

Co do stosunku drużynowego do harcerzy — to powinien się opierać na zasadzie miłości, wyrozumiałości — nie postrachem i karami poprawi się i wychowa chłopca — to pewna — ale zdobyciem jego przyjaźni i miłości. Drużynowy musi mieć jednak dużo powagi; ma być bratem dla skautów, ale bratem najpoważniejszym, najdoświadczeńszym, który ma władzę w ręku, którego młodsi słuchają bez wahania. Ogromna doza taktu, spokoju — to cecha dobrego drużynowego.

ZEWNĘTRZNE OZNAKI CZCI.

Co do form zewnętrznych — to wymagać ich koniecznie. Mają one swoje znaczenie moralne. Drużynowy mówi wszystkim „ty", harcerze odnoszą się do niego z szacunkiem przez „druhu drużynowy". Żądać od skautów zewnętrznych oznak służbistości i posłuchu — nie tylko wobec przełożonych, ale i wobec starszych stopniem w organizacji, wobec członków Koła Przyjaciół, komendy.

GODZINY URZĘDOWE DRUŻYNOWEGO.

Drużynowy ma ogłosić i pilnować swych godzin urzędowych w izbie harcerskiej.

Ochotników przyjmować wolno, jeżeli się wykażą: 1) pozwoleniem rodziców, 2) dobremi postępami w nauce, 3) poręczeniem dwóch harcerzy, 4) zezwoleniem lekarza, 5) jeżeli przyrzekną stosować się i spełniać obowiązki według regulaminu. Nie przyjmować chłopców już z organizacji wydalonych. Harcerze z innej drużyny można przyjąć dopiero po formalnem uwolnieniu i porozumieniu się z dotychczasowym drużynowym. W komendzie zgłaszać natychmiast nowo przyjętych, wykreślonych z podaniem powodów, i tych, którzy dobrowolnie z drużyny wystąpili.

ZASTĘP.

Nowowstępujących przydzielać z reguły do zastępu, do którego się zgłaszają. Ponieważ wychowanie harcerskieześrodkowuje się głównie w zastępie, powinien się ten składać mniej więcej z rówieśników przyjaźnie się do siebie odnoszących, jednakowo mniej więcej wytrzymałych na trudy. Nie należy rozrywać zastępu bez koniecznej potrzeby. Rola zastępowego ogromnie ważna, więc przy jego wyborze dobrze się zastanowić.

DROGA SŁUŻBOWA.

Wszelkie sprawy służbowe mają być załatwiane tylko w drodze służbowej, a więc, jeżeli np. harcerz chce prosić o urlop musi to oznajmić przedewszystkiem zastępowemu, który każe mu stanąć z tem przy najbliższym raporcie, zawiadamiając wpierw o tem drużynowego na raporcie zastępowych. Pilnować tego dla porządku i dla zasady, że zastępowy winien mieć najlepsze informacje o swym podkomendnym.

SŁUŻBA W DRUŻYNIE.

Do pełnienia służby wewnątrz drużyny ustanawiać co tygodnia służbowego zastępowego i służbowy zastęp.

ZBIÓRKI CAŁEJ DRUŻYNY.

Pogadanki i ćwiczenia całej drużvny urządzać rzadziej, zato pogadanki i ćwiczenia poszczególnych zastępów kontrolować jak najczęściej.

WYCHOWANIE HARCERZY PRZEZ ĆW. GIMNASTYCZNE, POLOWE, GRY I POGADANKI.

Duchowo i fizycznie wychowuje się harcerz głównie przez pogadanki, ćwiczenie polowe, gry i gimnastykę; wszystkie te czynniki należy równomiernie traktować, więc *żadnego* zaniedbywać nie wolno; kto o tem zapomina — nie zdaje sobie dobrze sprawy z zadań harcerstwa, nie wie, jak powinien wyglądać ideał obywatela - Polaka.

GIMNASTYKA I GRY.

Myślę tu o zaniedbywaniu ćwiczeń gimnastycznych, o niezrozumieniu ich wartości dla wyrobienia sił fizycznych i sprawności ciała.

Zły przykład idzie z góry: drużynowi nie uważają za stosowne ściśle wypełniać polecenia w tej mierze komendanta, na nich patrzą zastępowi, a za tymi idą harcerze, tłumacząc się — jak i ich przełożeni — brakiem czasu, a nie wiedzą, bo im tego przecież drużynowi nie objaśnią — że wychowanie skautowe bez wyrobienia tężyzny i mocy fizycznej — to jak stół bez jednej nogi. Drużynowy powinien umieć prowadzić gimnastykę tak, jak gry, pogadanki i ćwiczenia polowe. Uczyć się tego powinien i ma do tego sposobność. Raczej mu zrezygnować z pracy skautowej, niżeli swem lekceważeniem tego czynnika wpajać w przyszłych pracowników harcerskich fałszywe rozumienie i pojęcie zadań i celów harcerstwa.

POGADANKI.

Pogadanki przeprowadzać w porze ciepłej — o ile możności — na świeżem powietrzu. Dają one dużo sposobności do celowego wpływania na młodociane dusze — ale tylko wtedy, jeżeli chłopcy żywo się niemi interesują, jeżeli każdy weźmie w niej czynny udział. Nie może panować na pogadance przymus, atmosfera urzędowa, sztywna, — nuda. Układ pogadanki może być następujący: raport — krótki; swobodne, w formie opowiadania zdanie sprawy z tego, jakie każdy skaut komuś wyświadczył usługi [1]); omawianie spraw obchodzących harcerstwo, organizację, drużynę, zastęp, spostrzeżenia, zapytania i t. p.; zachowanie się harcerza w pewnej ściśle określonej okoliczności życia: a więc chwile ze szkoły, z domu, z izby harcerskiej, momenty ze stosunku do rodziców, rodzeństwa, kolegów, nauczycieli, starszych, dalej gniew, rzetelność, godność osobista, skromność, duma, i t. p. — w końcu tylko choćby prawo harcerskie — ta niewyczerpana skarbnica tematów do pogadanek; omówienie jakiejś kwestji technicznej, skautowej np. przypomnienie ostatnich ćwiczeń polowych, lub przygotowanie do najbliższych, albo omówienie jakiegoś punktu próby i t. p.; zabawa skautowa — to powinno być dla najmłodszych punktem wyjścia i ośrodkiem całej pogadanki; śpiew — na każdej pogadance; oznaczenie na najbliższe zebranie tematu pogadanki, jak skaut winien się zachować w jakimś ściśle określonym wypadku.

Układ pogadanki zależy od wieku i rozwoju umysłowego uczestników, a główna rzecz, żeby nie nudzić, nie nużyć, ale zainteresować.

ZAZNAJAMIANIE Z RZEMIOSŁEM I HANDLEM.

Drużynowy winien dać chłopcom sposobność praktycznego zapoznania się z jakiemś rzemiosłem i z handlem, postarać się o jakiś warsztat rzemieślniczy i zachęcać do nauki. Drużynowy czuwać winien nad tem, by harcerze popierali czynnie kram harcerski, starali się o jego rozwój, zapoznawali się z handlem przez zgłaszanie się do dyżurów w kramie i do prowadzenia ksiąg zarządu.

---

[1]) Zwracanie uwagi, że szukanie do tego sposobności nie jest tak ciężkie, choćby wziąć tylko życie w rodzinie, w szkole.

NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Rok 7 (XI) Nr 5. WARSZAWA Maj 1929 r.

ROZKAZ NACZELNICZKI G. K. Ż. L. 2 z dnia 24 kwietnia 1929 r.

1. Kurs dla uczenic i wychowanek seminarjów nauczycielsikch, ochroniarskich, szkół kształcących instruktorski oświatowe i t. p.

Kurs organizowany przez Chorągiew Warszawską w porozumieniu z G. K. Z. ma w programie uzyskanie stopnia drużynowej i przewodniczki (z uwzględnieniem p. w. k.).

Warunki przyjęcia:

1) ukończonych lat 16;
2) świadectwo zdrowia (np. odpis szkolnej karty zdrowia);
3) podpisany 1-szy punkt próby na drużynową;
4) zgłoszenie z życiorysem i wykazem służby, uwzględniającym: a) wiek, b) kurs, c) adres szkoły, d) miejsce zamieszkania, e) lata służby w harcerstwie, f) stopień harcerski, g) funkcja pełniona w drużynie, h) harcerskie książki przeczytane, i) obozy odbyte;
5) znajomość programu proby na drużynową.

Czas trwania: od 3 — 31 lipca.
Miejsce: K. O. P. — Podole.

Opłata: 60 zł. (przewidziane ulgi) i koszta podróży równające się ¼ normalnej opłaty.

Zgłoszenia należy przesyłać do G. K. Z. do dnia 20/V b. r.

2. Kurs instruktorów strzeleckich.

I. Na zasadzie ukończenia I-go Związkowego Harcerskiego Kursu Instruktorów Strzeleckich w dniach od 3 — 7 kwietnia 1927 r. w Warszawie, oraz opinji Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej p. K. Kierzkowskiego i Komendanta Kursu por. hm. J. Leśniewskiego, udzielam prawa instruowania strzelectwa, organizowania zawodów wewnętrznych strzeleckich w Z. H. P. oraz sędziowania na zawodach strzeleckich Druhnom: Malinowskiej Zofji z I-ej Warszawskiej akademickiej drużyny harcerskiej, Patyrowskiej Stanisławie z 46 w. ż. d. h., Stysiównie Irenie z 21 w. ż. d. h.

II. Na zasadzie ukończenia I-go Związkowego Kursu Instruktorów Strzeleckich w dniach od 3 — 7 kwietnia 1929 r. w Warszawie, oraz opinji Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej p. K. Kierzkowskiego i Komendanta Kursu por. hm. J. Leśniewskiego udzielam prawa instruowania strzelectwa w drużynach i środowiskach harcerskich Druhnom: Grzędzińskiej Halinie z 46 w. ż. d. h., Grzędzińskiej Irenie z I-ej Skórkowickiej d. h., Żeligowskiej Janinie z I-ej w. ak. ż. d. h.

3. Związkowy kurs podinstruktorski p. w.

W bieżącym roku do prób harcerskich weszło jako obowiązujące przysposobienie wojskowe kobiet.

Aby ten dział pracy był prowadzony według ogólnych norm, lecz metodami harcerskiemi — musimy mieć odpowiednią ilość harcerskich sił kierowniczych, uprawnionych i powołanych do organizowania, kontrolowania i szkolenia harcerskich jednostek p. w. k.

W tym celu G. K. Ż. organizuje w czasie tegorocznych ferji wakacyjnych Związkowy Podinstruktorski kurs p. w., na który każda Komenda Chorągwi obowiązana jest wysłać możliwie największą ilość druhen (conajmniej 2) interesujących się sprawą p. w. i stanowiących kandydatki do prowadzenia tej pracy na terenie danej Chorągwi.

Kandydatki winny posiadać następujące kwalifikacje: minimum 6 klas szkoły średniej, stopień samarytanki, ukończone 18 lat, pożądane jest aby uczestniczki posiadały ogólne wyszkolenie p. w. k.

Zgłoszenia z opinją Komendy Chorągwi należy przesyłać do G. K. Ż.

Zgłoszenia nadesłane po terminie mogą być nie uwzględnione z powodu ograniczonej ilości miejsc i formalności, jakie trzeba załatwić z odpowiedniemi D. O. K. w sprawie bezpłatnego przejazdu uczestniczek na kurs.

Kurs będzie trwał od 1 — 25 sierpnia, teren przewidziany na Podkarpaciu, opłata za cały czas pobytu wyniesie 50 złotych.

Czuwaj!

(—) H. Dydyńska
Naczelniczka.

H. Krupkowa
Sekretarka.

ROZKAZ NACZELNIKA G. K. M. L. 8 z dnia 8 maja 1929 r.

I. Zarządzenia, przypomnienia i wskazówki bieżące.

1. **Legitymacje starszyzny.** Przypominam, że każdy członek starszyzny powinien posiadać legitymację i nosić ją będąc w mundurze. Dotychczas zaledwie 30% starszyzny zaopatrzyło się w legitymację; przed Zlotem muszą uczynić to wszyscy. Legitymacje wystawia Wydział Osobowy G. K. M. po otrzymaniu fotografji (na białem tle) i po wpłaceniu na konto P. K. O. Nr. 1550 dwóch złotych (przy zamianie starej legitymacji na nową— jeden złoty). Na odcinku nadawczym przekazu należy wyraźnie podać na co się pieniądze przesyła.

2. **Skauci z zagranicy.** Coraz częściej zdarza się wyłudzanie pieniędzy przez osobników, podających się za skautów zagranicznych. Przypominam uchwałę II Międzynarodowej Konferencji w Paryżu (Rocznik str. 197), na podstawie której każdy skaut udający się na terytorjum obcego państwa, otrzymuje ze swej Komendy skautowej paszport zagraniczny (w dwóch językach— angielskim i francuskim). W związku z tem zabraniam udzielać pomocy fałszywym skautom t. j. nie posiadającym takiego paszportu i będę pociągał do odpowiedzialności nie stosujących się do tego.

3. **Ostrzeżenie.** Ostrzegam Komendy przed niejakim Bronisławem Górnym, pochodzącym z Kalisza i wydalonym przed trzema laty z Harcerstwa. Obecnie podaje się on za instruktora harcerskiego i popełnia nadużycia.

II. Kurs instruktorów strzeleckich.

Na zasadzie ukończenia I Związkowego Harcerskiego Kursu Instruktorów Strzeleckich w dniach od 3 do 7 kwietnia 1929 roku w Warszawie, oraz opinji Przewodniczącego Komisji Egzamincyjnej p. K. Kierzkowskiego i Komendanta Kursu por. hm. J. Leśniewskiego, udzielam prawa instruowania strzelectwa, organizowania zawodów wewnętrznych strzeleckich w ZHP oraz sędziowania na Zawodach Strzeleckich Druhom: Stefanowi Boye z 15 Warsz. Dr. Harc., Zygmuntowi Brzeskiemu z G. K. M., Brzezińskiemu Józefowi z Chor. Kieleckiej (Szczekociny), Kazimierzowi Gaszewskiemu z 10 W. D. H., Stanisławowi Głowackiemu z G. K. M., Czesławowi Hawliczkowi z Chor. Poznańskiej, Wacławowi Kuleszy z Chor. Płockiej, Walentemu Piotrowskiemu z 1 Płockiej D. H., Zdzisławowi Słoniewiczowi z Chor. Płockiej — Włocławskiej, Stefanowi Stępowskiemu z 39 W. D. H., Stanisławowi Świerkowi z Dziarżkowskiej D. H. (Kielce), Ryszardowi Ungerowi z Chor. Kieleckiej, Romanowi Zawiślańskiemu z G. K. M.

Na zasadzie ukończenia I Związkowego Harcerskiego Kursu Instruktorów Strzeleckich wdniach 3 do 7 kwietnia 1929 r.

w Warszawie, oraz opinji Przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej p K. Kierzkowskiego i Komendanta Kursu por. hm. J. Leśniewskego udzielam prawa instruowania strzelecwa w drużynach i środowiskach harcerskich Druhom:

Janowi Blumowi z G. K. M., Romanowi Henelowi z Chor. Zagł. Dąbrowsk., Janowi Kotłowskiemu z 1 Gdańskiej D. H. Bogusławowi Kozikowskiemu z 3 Brodnickiej D. H. (Pomorze), Józefowi Lewandowskiemu z Hufca Wyszkowskiego (Mazowsze),Leopoldowi Łabęckiemu z Warsz. St. Harc., Dr. Czachowszczyków, Janowi Malczewskiemu z 1 Łuckiej D. H. (Wołyń), Stanisławowi Modelskiemu z 6 Łomżyńskiej D. H. (Mazowsze), Henrykowi Nogajskiemu z 1 Brodnickiej D. H. (Pomorze), Bronisławowi Pruszyńskiemu z 1 Łuckiej D. H. (Wołyń), Władysławowi Sobczykowi z Chor. Zagł. Dąbrowskiego, Jerzemu Świerczewskiemu z 10 Łomżyńskiej D. H. (Mazowsze), Stefanowi Wyrobkowi z 12 W. D. H., Stefanowi Zakrzewskiemu z 40 W. D. H., Stanisławowi Zembowiczowi z Cieszyńskiej Akad. Dr. St. Harc. (Śląsk).

Mam zaszczyt złożyć serdeczne wyrazy podziękowania za pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu I Związkowego Harcerskiego Kursu Instruktorów Strzeleckich — Panom: Majorowi dypl. Ignacemu Wądołowskiemu z P. U. W. F. i P. W., kpt. Czesławowi Żelaznemu z P. U. W. F. i P. W., kpt: Kazimierzowi Wiśniewskiemu z P. U. W. F. i P. W., mjr. rez. Kazimierzowi Kierzkowskiemu Kom. Gł. Zw. Strzeleckiego, mjr. M. Lewinowi Szef. Okr. U. W. F. i P. W. Warszawa, mjr. Cz. Święcickiemu z 21 p. p., kpt. Erbenowi z Okr. U. W. F. i P. W. Warszawa, kpt. Wojtulewiczowi z 21 p. p., kpt. Surewiczowi z 21 p. p., kpt. Cz. Oborskiemu z 21 p. p., kpt. J. Drzewickiemu z 21 p. p., kpt. T. Kierstowi z 21 p. p., por. dypl. J. Podoskiemu z D-wa 28 D. P., Zd. Wąsowiczowi ze Zw. Strzeleckiego, Tadeuszowi Jurjewiczowi z SKS „Legja", Zygmuntowi Łotockiemu z Pol. Zw. Łuczników. Również serdecznie dziękuje za pracę przy zorganizowaniu i prowadzeniu Kursu Druhom: Romanowi Zawiślańskiemu — Sekretarzowi Komendy Kursu z GKM., Stanisławowi Głowackiemu Kwatermistrzowi Kursu z G. K. M., Stefanowi Wyrobkowi z 12 W. D. H.

III. Sprawy osobowe — mianowania.

5. **Podkomisje prób podharcmistrza. Chor. Krakowska.** Hm. ks. Marjan Luzar — przewodnicz.; hm. Kazimierz Stawarski, hm. Adam Launer, hm. Aleksander Scholze, dr. hm. Mieczysław Murczyński — członkowie.

Chor. Poznańska. Hm. Władysław Czarniecki — przewodniczący hm. dr. Karol Stojanowski, hm. Józef Wiza, hm. Konstanty Zajda, ph. Bronisław Myśliński — członkowie.

IV. Sprawy osobowe — urlopy, zwolnienia, przydziały.

6. **Na Wieczną Wartę** odszedł dn. 5 kwietnia 1929 r. ś. p. Tadeusz Tuz, student U. W., podharcmistrz, wódz Gromady Włóczęgów przy 25 W. D. H.

7. **Przeniesienie z rezerwy:** hm. Jerzy Tyborowski (Łódź).

8. **Urlopy:** hm. Karol Mrózek (Wilno) do 1. VII. 1929 r.; ph Alfons Szczepański (Pomorze) do 1. IX. 1930 r.

9. **Zmiany przydziału:** ph. Franciszek Siuda z Chor Warszawskiej do Kieleckiej.

St. Sedlaczek Hm. Rp.
Naczelnik Głównej Kwatery.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

WSKAZÓWKI HIGJENICZNE

dotyczące wycieczek harcerskich opracowane przez Sekcję Lekarską Zarządu Krakowskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego, zatwierdzone przez Główne Kwatery Z. H. P.

A. Przepisy ogólne.

1. Dla harcerzy i harcerek do lat 14 wskazane są przedewszystkiem gry ruchowe i ćwiczenia harcerskie o charakterze zabawy na wolnem powietrzu poza miastem. Dłuższe i dalsze marsze (dla starszych ponad 25 km. dziennie) są wykluczone. Marsze powinny się odbywać tylko w dzień. Czas trwania i odległość marszu zależy od wieku ich uczestników, stanu pogody, terenu i objuczenia.

Wycieczki połączone z ćwiczeniami w terenie nie powinny dla młodszych tam i z powrotem przekraczać pieszo 10 km., dla starszych 20 km.

2. Dla wszystkich (młodszych i starszych) wykluczone są marsze całonocne.

3. Wycieczki dzielą się na:

a) krótkotrwałe, trwające 2 — 3 godziny,

b) dłuższe, półdniowe; niedzielne i świąteczne, o ile nie stoją w sprzeczności z przepisami szkolnemi, mogą odbywać się także w godzinach przedpołudniowych; marsz w upalne dni w godzinach południowych jest wykluczony.

c) całodzienne w czasie wakacyjnym lub w czasie kilkudniowych ferji; powrót z nich ma jednak nastąpić przed zmierzchem,

d) wieczorne dla ćwiczeń harcerskich pod kierunkiem bardzo pewnych i doświadczonych drużynowych; powrót z nich musi nastąpić przed godz. 11-ą wieczorem, a uczestnicy poniżej lat 14-tu są wykluczeni. Młodzież starsza ponad lat 16 może odbywać parę razy do roku ćwiczenia w porze nocnej za wiedzą komendy hufca i władzy szkolnej oraz z zastosowaniem wskazówek lekarza drużyny, hufca.

4. Wycieczki dłuższe można podejmować tylko po stopniowej wprawie nabytej przez wycieczki krótsze i z mniejszem obciążeniem.

5. W dni parne i bardzo upalne wycieczek nie należy odbywać.

B. Przepisy szczegółowe dla marszu:

1. Tempo maszerowania powinno być powolne (1 km. w 13 — 15 minutach). Należy je normować zależnie od wieku uczestników, stanu ich zdrowia, objuczenia, zmęczenia, warunków terenu (wolniej pod górę) i pogody, (wolniej w czasie upału). Na przystankach zaleca się robić ćwiczenia oddechowe. Idąc pod górę robić częste przystanki z głębokiemi oddechami, choćby uczestnicy nie czuli zmęczenia. W ogóle tempo marszu ma się stosować do najsłabszych uczestników.

2. Po pierwszym kwadransie marszu powinien być odpoczynek 5 minutowy, po każdej następnej godzinie 10 — 20 minut. Odpoczynki należy normować tak samo, jak tempo marszowe.

U kresu wycieczki odpoczynek aż do zupełnego uczucia świeżości sił. Zaleca się odpoczynek z wyciągniętemi, a nie podgiętemi nogami.

3. Maszerować nie w zwartych szeregach; lecz luźno.

4. W czasie marszu nie mówić wiele, oddychać nosem; zaleca się śpiew kolejno, zastępami w ciepłej porze, jeśli niema pyłu i silnego wiatru. Wogóle zaś należy unikać w lecie dróg bitych, zbyt słonecznych, i zapylonych.

5. W razie bólu głowy, osłabienia, zadyszania, bicia serca, zaćmienia w oczach zarządza się natychmiast odpoczynek.

6. W czasie marszu w razie pragnienia wolno pić wodę, lecz małemi łykami nie nadmiernie; dobrze mieć ją ze sobą. W drodze można pić wodę, lecz nie za zimną i nie za nagle, tylko z czystych źródeł lub pewnych studzien; najlepiej jednak używać wody przegotowanej (herbaty). Po przybyciu do kresu wycieczki najpierw doskonale wypocząć, dopiero później gasić pragnienie.

7. W czasie upału nie maszerować z odkrytą głową, natomiast można na głowę pod czapkę kłaść chustkę zmaczaną w wodzie; w cieniu maszerować z głową odkrytą.

8. Ubranie, pas powinny być wolne, nie uciskające; kołnierzyki ciasne są wykluczone. W czasie marszu kołnierz od bluzy i koszuli ma być rozpięty, w czasie upału bluzy zdejmować, koszul zaś harcerskich nie zdejmować.

9. Obuwie powinno być wygodne, nie ugniatające ale też nie za duże, z grubą podeszwą, skarpetki powinny być grube (nawet w lecie) nie cerowane, najlepiej wełniane. Na dłuższe marsze zaleca się smarować skarpetki łojem.

10. Po marszu w czasie odpoczynku, zaleca się bardzo krótką rzeczną kąpiel nóg, dopuszczalną tylko w lecie i dopiero po ochłodzeniu nóg; po powrocie do domu zmycie nóg chłodną wodą i dobre ich wytarcie.

11. Kto ma chore nogi nie powinien brać udziału w marszu.

12. Na wycieczki półdniowe i całodzienne należy zabrać ze sobą prowianty, nie ulegające szybkiemu zepsuciu (chleb, jaja na twardo, ser, szynka, wędlina, mięso pieczone, ciasto, trochę cukru i t. p.).

13. Pokarm należy dobrze żuć.

14. Plecak, wogóle obciążenie maszerującego nie powinno być ciężkie, ma zawierać tylko rzeczy niezbędne i musi być dostosowane do wieku i sił; nie powinno nigdy przekraczać 6 kg. dla chłopców młodszych i dla dziewcząt, a 8 kg. dla chłopców starszych.

15. Kąpiele rzeczne bez dozoru starszych są zabronione. Kąpać się wolno w czasie wycieczek tylko z wielką ostrożnością w rzekach znanych. Czas pobytu w wodzie, która nie może być za zimna, ma trwać do pięciu minut, w razie uczucia zimna należy kąpiel natychmiast zakończyć. Zgrzanym i zmęczonym kąpać się nie wolno. Kąpieli w ciągu dnia może być najwyżej dwie i to z parogodzinną przerwą. Zaraz po jedzeniu nie wolno się kąpać.

16. Kąpiele rzeczne można łączyć ze słonecznemi. Kąpiel słoneczna nie powinna być za długa (15—30 minut), by uniknąć oparzenia. W czasie kąpieli słonecznej głowa musi być okryta.

17. Potrzeby naturalne podczas marszu załatwia się na przystankach. W razie nagłej potrzeby, oczywiście każdej chwili, ale wtedy zastęp musi zaczekać. Doganianie zastępu biegiem jest niedopuszczalne.

18. W razie nagłego zasłabnięcia, marsz musi być wstrzymany. Zasłabniętemu należy udzielić pomocy, ewentualnie odesłać go z powrotem z dwoma przynajmniej towarzyszami najdoświadczeńszymi.

19. Dziewczęta w okresach słabości nie mogą odbywać marszów, wycieczek, ani ćwiczeń fizycznych.

DŻEMBORI.

Udział w Dżembori zgłosiły kraje: Albanja, Ameryka 1500, Armeńscy skauci we Francji 50, Austrja 200, Belgja 500, Brazylja 44, Bułgarja 20, Chile 28, Chiny, Kuba, Czechosłowacja 150, Danja 1500, Equador, Egipt, Estonja 17, Finlandja 100, Francja 1500, Niemcy (Deutscher Scoutverband) 100, Grecja 30, Holandja 700, Węgry 800, Islandja 20, Japonja 20, Łotwa 50, Liberia 7, Litwa 6, Luxemburg 20, Meksyk, Norwegja 500, Panama, Peru, Persja 5, Polska 500, Portugalja 50, Rumunja 15, Rosyjscy sk. na emigracji 222, Siam 9, Hiszpanja 100, Szwecja 300, Szwajcarja 400, Syrja, Jugosławja 100.

Anglja 15,000, Dominja i kolonje: Australja 200, Bahamas, Burbardos 15, Guiana ang. 20, Birma, Kanada 175, Ceylon 50, Cypr 5, Wyspa Falhland, Gambri, Gibraltar 25, Złote Wybrzeże 8, Hong Kong 6, Indje 200, Irlandja 550, Jamajka 30, Kenya 12, Malajskie państ. 10, Malta, Nowa Funlandja 30, Nowa Zelandja 27, Nigerja 24, Rodezja półn. 5, Rodtzja południ., Palestyna 10, Trinidad i Tobago 18, St. Vincent 2, Unja Południowo Afryk. 300.

Książę Walji na Dżemb. Następca Tronu angielskiego zawiadomił władze skautowe, że odwiedzi obóz Dżembori.

Otwarcie Dżembori dokona prezydent organizacji angielskiej, książę of. Connaught.

W SPRAWIE SKAUTINGU W NIEMCZECH.

O skautingu w Niemczech, a raczej o braku w tym kraju drużyn skautowych; o istniejących organizacjach pseudoskautowych pisaliśmy obszernie w zeszycie 11 „Hm." z r. 1928. Od tego czasu zaszły ważne zdarzenia. Poinformujemy o nich najlepiej, podając wzgl. streszczając dokumenty ich się tyczące.

List Dyrektora Biura Międzynarodowego.

Oto Dyrektor Skautowego Biura Międzynarodowego, Hubert S. Martin, pod datą 6 lutego b. r. podaje wiadomości „o sytuacji w Niemczech i o swych wysiłkach, mających na celu stworzenie tam zjednoczonego prawdziwie skautowego związku".

„W czasie ubiegłego roku mieliśmy wiele bezowocnej korespondencji z znaczną liczbą niemieckich organizacyj, które oczywiście życzą sobie uzyskać dobrodziejstwa płynące z uznania ich za skautów, nie chcą jednak przyjąć podstawowych zasad od których to uznanie zależy".

„Przez rok ostatni zatem komunikowałem się z Deutscher Spacherbund e. V. i Skautami Kościoła Świętych Ostatnich Dni w Niemczech. Te dwie organizacje liczą ogółem coś około 2000 chłopców. W wyniku troskliwych badań i po dwu wizytach w Niemczech Dra F. R. Lucas'a (pomocnika Szefa Obozu w Gillvell Parku) z naszego ramienia, upewniłem się, że te dwie organizacje pracują na czystych i zdrowych zasadach skautowych. Kierownik Deutscher Spacherbund e. V. (Herr Otto Stollberg) wziął udział w kursie w Gillwell Parku ostatniego lata i zrobił bardzo korzystne wrażenie.

„Gdy przyszedłem do tego wniosku, skierowałem swe wysiłki ku stworzeniu federacji pomiędzy temi dwiema organizacjami. W tym celu urządzono zebranie w Hamburgu 1 grudnia, w obecności kierownika obu organizacyj i Dr. Lucas'a, jako przedstawiciela Biura Międzynarodowego. Niektóre inne organizacje, na propozycję Herr Stollberga, również zaproszono, aby były obecne przy dyskusjach.

„W wyniku tego zebrania dwie wyżej wspomniane organizacje połączyły się i stworzyły federację pod nazwą Deutscher Scoutverband. Jestem przekonany, że ta świeżo utworzona federacja może być należycie uważana za skautową w każdem znaczeniu i proponuję udzielić jej wszelkiego poparcia, jakie jest w naszej mocy. Związek Skautów Wielkiej Brytanji zdecydował zaprosić ich do przysłania oddziału na światowe Jamborre.

„Mam nadzieję, że utworzenie Deutscher Scoutverband'u może stać się zaczątkiem zjednoczenia prawdziwego Ruchu Skautowego w Niemczech, a gdy nadejdzie czas, inne niemieckie organizacje z niem się połączą.

„Deutscher Scoutverband nie zamierza obecnie występować o oficjalne uznanie go przez Komitet Międzynarodowy. Pragnie najpierw okazać nam, że jest godny takiego uznania.....

„....Zwrócono naszą uwagę na druk t. zw. „Pozdrowienie Noworoczne", wydany ostatnio przez Deutscher Pfadfinderbund. Zawiera on znaczną ilość twierdzeń, które są całkowicie nieprawdziwe... „Deutscher Pfadfinderbund" nie uznaje zasad, które my uważamy za fundamentalne i dlatego nie możemy uważać ich za skautów".

„Krótko dadzą się ująć warunki, które wielokrotnie stawiałem, jako istotne, w ten sposób:

1 Przyjęcie pełnego przyrzeczenia i prawa skautowego dla wszystkich członków.

2. Przyjęcie drużyny i systemu zastępowego, munduru skautowego i ogólnych zasad skautingu, jak się go rozumie we wszystkich krajach.

3. Ograniczenie działalności do zakresu granic Niemiec, t. zn. zaprzestanie wszelkich pretensyj do organizowania lub nadzorowania w Austrji i gdziekolwiek indziej drużyn złożonych z chłopców, którzy nie są legalnymi obywatelami niemieckimi.

„Nasze wysiłki mające na celu przekonanie organizacyj takich, jak Deutscher Pfadfinderbund, Reichspfadfinder, Deutsche Freischar etc. etc., by przyjęły te warunki, nie spotkały się dotychczas z żadnem powodzeniem, w rzeczywistości zrzeszenia te odmówiły definitywnie ich przyjęcia.

„Gdy tak rzeczy stoją, wydało mi się, po naradzeniu się ze Skautem Naczelnym i różnymi członkami Komitetu Międzynarodowego, że musimy obecnie ograniczyć nasze starania do organizacyj, które okazały gotowość przyjęcia tych warunków.

Głos „Auslandsamt der Deutscher Pfadfinderbünde".

Nadesłano nam 8 stronicowy druk, w języku niemieckim i angielskim, zatytułowany „Neujahrsbotschaft der Deutschen Pfadfinderbünde — Neujahr 1929". To „Noworoczne posłanie niemieckich Związków Pfadfinderów" przesiąknięte jest nawskroś duchem niemieckiego odwetu i aż nadto usprawiedliwia opinję p. Martina o nieskautowym ich charakterze.

Pismo zaczyna się od zaznaczenia specjalnych uczuć, z jakiemi Niemieccy Pfadfinderzy stają na progu roku, który „na długi czas zdecyduje, czy nareszcie także niemiecka młodzież Pf. uzyska równouprawienie należenia, obok młodzieży innych narodów, do światowej organizacji". Wspominają dalej jego autorzy, jakto „ w roku 1920 z okazji pierwszego Światowego Jamboree oświadczono im, że nie można wziąć odpowiedzialności za osobiste bezpieczeństwo Pfadfinderów, którzyby się na Jamboree pokazali", ale przypominają też z wdzięcznością przyjacielskie przyjęcie jakiego doznali w Kopenhadze, a potem wiele spotkań ze skautami innych narodów, ostatnio na Zlocie Łotewskim.

A potem następuje kapitalny ustęp:

W r. 1924 było jeszcze zawcześnie na wejście Niemiec do Światowego związku skautowego „ponieważ w większej części młodzieży pfadfind. niemieckiej zbyt boleśnie żywa była świadomość cierpień własnego narodu, cierpień, wynikających z twardych warunków wymuszonego na nas traktatu pokojowego, aby młodzież ta mogła stanąć swobodnie i szczerze wobec młodzieży innych narodów. Inna część Niemieckich Pfadfinderów wierzyła, że może właśnie młodzież innych narodów, która przecież nie brała żadnego udziału w uciemiężeniu narodu niemieckiego, będzie zdolna i chętna do zrozumienia położenia niemieckiego narodu i do oddziałania w kierunku prawdziwego pokoju".

...Ci ludzie liczą chyba na krótką pamięć starszych, a na brak doświadczenia młodszych. Niemcy wyrastają w ich oczach na męczenników uciskanych niesprawiedliwie....

Czytamy dalej o staraniach mających na celu zjednoczenie Pfadfinderów, przyczem wskazuje się na trudności płynące stąd, że wiele miljonów Niemców żyje poza granicami Rzeczy, częściowo **w samodzielnych niemieckich państwach** *) Austrja i **Gdańsk** *), częściowo jako mniejszości narodowe, których młodzież tęskni do najściślejszych związków z krajem rodzinnym. Żaden inny naród świata nie znajduje się w takiem położeniu" (?).

Od końca 1928 r. istnieje „Auslandsamt der Deutschen Pfadfinderbünde" (Urząd Zagraniczny Związków Pf.), reprezentujący „wszystkie niemieckie związki Pf.". Jeszcze przed jego utworzeniem nastąpiło całkowite uzgodnienie stanowisk wszystkich związków co do wejścia do Biura Międzynarodowego. „Byliśmy gotowi do wstąpienia do B. M. z chwilą zakończenia okupacji niemieckiej ziemi, jeśliby B. M. zechciało uczynić wszystko, co było w jego mocy, aby niemieckim związkom Pf. w obcych krajach zapewnić pełną autonomję kulturalną, jeżeliby zezwolono niemieckim mniejszościom w krajach, w którychby mimo starań B. M. tej autonomji nie udzielono, przekazać zastępstwo ich interesów związkom istniejącym w Rzeszy; gdyby zezwolono Pf. z Rzeszy utrzymywać najściślejsze związki (amalgamation) z Pf. w Austrji i Gdańsku; gdyby w końcu B. M. zechciało użyć swego wpływu przeciw prześladowaniu spokojnych Niemieckich Pf. w kraju okupowanym".

*) Podkreślenie nasze. Red.

Skarżą się dalej autorzy na kwartalnik „Jamboree", że umieścił artykuł nieściśle przedstawiający stosunki Pf. w Niemczech, oraz że w sprawozdaniu ze Zlotu Łotewskiego 1928 r. pominął udział Niemców, mimo, że byli prawidłowo zaproszeni i wystawili najliczniejsze przedstawicielstwo.

Milczeli jednak, aby wyczekać na dalszy rozwój sprawy. Oczekiwano zaproszenia na Jamboree.

„Biuro Międzynarodowe zdecydowało się jednak na inne postępowanie, niż w r. 1924; zaprosiło nagle na 1 grudnia 1928 r. część prawdziwych Niemieckich Związków Pfadfinderów razem z kilkoma ilościowo i jakościowo całkowicie nic nieznaczącemi grupami na konferencję w Hamburgu, aby tam doprowadzić do zjednoczenia tych Niemieckich Zw. Pfadfinderów, które byłyby gotowe przyjąć żądania Biura Międzynarodowego. Największy i najstarszy związek, der Deutsche Bund nie otrzymał zaproszenia. Ponieważ w owych żądaniach zawierało się żądanie bezwarunkowego zrzeczenia się wielkoniemieckiego stanowiska, wielkie związki zrezygnowały z przeprowadzenia pertraktacyj. Mimo to założono związek „Deutscher Scoutverband", do którego obok ilościowo będących bez znaczenia „Polskich Skautów niemieckiej przynależności państwowej" (Polnische Scouts deutscher Staatsangehörigkeit) Polish Scouts of German nationality (?!) i grupki mormońskich „skautów", prowadzonej przez Anglików, należy tylko zw. „Deutsche Späherbund", organizacja, obejmująca tylko około 150 członków i nie ciesząca się w Niemczech żadnem uznaniem, ponieważ wprawdzie pod względem zewnętrznych form pokazuje się jako związek skautowy, ale w rzeczywistości nigdy nie pojęła wielkich i głębokich myśli skautostwa, a we własnym narodzie niema żadnych podstaw (dosł.: jest bez korzeni)".

Autorowie „posłania" stwierdzają, że B. M. nie zasięgnęło informacyj należytych, że obrało sobie na mężów zaufania ludzi usuniętych ze związków niemieckich z powodu nieskautowego zachowania się, ufają jednak, że „poczucie sprawiedliwości i braterskie uczucia kolegów skautów w świecie wywrą nacisk, by także niemiecka młodzież skautowa doznała sprawiedliwości".

Dla podkreślenia swoich braterskich nastrojów, Niemcy zapraszają skautów innych organizacyj, aby wracając z Dżembori wstąpili do Niemiec na prawach gości. Kończą „posłanie" podkreśleniem międzynarodowego znaczenia kwestji wstąpienia ich do B. M. i tego, że prawdziwie światowa organizacja skautowa dopiero wtedy będzie mogła istnieć, gdy oni się w niej znajdą.

Konferencja w Hamburgu

(według sprawozdania Komendanta Z. H. P. w Niemczech).

Konferencja odbyła się w dn. 1 i 2 grudnia w Hamburgu. Zaproszono na nią tylko organizacje przez pełnomocnika Biura Międzynarodowego na Niemcy wskazane, jako najbliższe Baden-Powellowskiemu skautingowi. Zjechało się 9 organizacyj, mianowicie: 1. Deutscher Spächerbund, mający członków 300, 2. Ringegemeinschaft der Pfadfinder 500. 3. Z. H. P. w Niemczech 240, 4. L. D. S. Boy Scouts (Latter Days Saints B. S., „Skauci Świętych Ostatnich Dni) 600. 5. Brmer Wasserpfadfinder 120. 6. Colonialbund der Pfadfinder 200. 7. St. Georg Trupps, Hamburg 100. 8. Christische Pfadfinderschaft. 9. Reichspfadfinderbund.

Z Biura Międzynarodowego oprócz pełnomocnika na Niemcy był Dr. Lucas. Po przedstawieniu przez Dr. Lucas'a punktów zasadniczych (patrz wyżej „List Dyrektora B. M.) wywiązała się ostra dyskusja, w ciągu której Reichspfadfinderbund opuścił konferencję, oświadczając, że i niezaproszony Dutsche Pfbund podziela jego stanowisko t. zn. że nie mogą się wyrzec „Grossdeutschen Gedanken". Christische Pfandfinderschaft przyłączyła się do tego oświadczenia, ale pozostała, jako obserwator. Przedstawiciel Z. H. P. w Niemczech zajmował również stanowisko wyczekujące.

W niedzielę byli na konferencji przedstawiciele 7 związków. Dr. Lucas wyjaśnił, dlaczego B. M. dotąd nie uznało Niemiec. „Niema i nie było jasności w skautingu niemieckim. Za wiele jest skautów zewnętrznie, za mało rzeczywistych. Większość związków niby skautowych, to różne organizacje młodzieży, z któremi Biuro Międzynarodowe niema nic wspólnego. Faktem jest, że nie mniej niż 93 organizacyj różnych z Niemiec zgłosiło się do B. M. o uznanie. Staranie nowe rozpoczęło razem z Der Spacherbund i L. D. S. Boy Scouts (mormońscy skauci), pierwszych uznał i polecił Lucas jako organizację B. P., drugich Mortimer Schiff (?) z Komitetu Międzynarodowego (przedstawiciel Ameryki. przyp. Red.).

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Jan MICHALSKI.

ĆWICZENIA POLOWE I WYCIECZKI.

Ćwiczenia polowe są, obok pogadanek, gier i gimnastyki, nieodzownym harcerskim czynnikiem wychowawczym, a ponieważ i najmilszym dla młodzieży, więc dają sposobność połączenia przyjemności dla skautów z celowem podawaniem im najróżnorodniejszych wiadomości praktycznych.

O paru rzeczach nigdy na ćwiczeniach nie zapominać: prowadzący jest odpowiedzialny za *zdrowie* uczestników; młodzież można hartować tylko stopniowo, *bez forsowania*, lepiej urządzić ćwiczenie zbyt lekkie, niż zbyt ciężkie; nie żądać od harcerzy ciągłego napięcia zmysłów i nerwów w jednym tylko kierunku, nie trzymać ich ciągle na jakiejś uwięzi urzędowej, dawać im od czasu do czasu choćby na chwilę swobodę, możność niekrępowania się, swobodnego zwrócenia uwagi czy myśli; przy wyborze terenu ćwiczenia upewnić się, czyją jest własnością, ewentualnie uzyskać pozwolenie, np. w lasach gminy miasta Lwowa ćwiczyć wolno, ognisk rozpalać nie wolno; objektów wojskowych unikać; nigdy niczego nie uszkodzić: dla harcerza *cudza własność i praca jest święta*. Kąpieli używać z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności i higjeny.

Program ćwiczenia polowego danego zastępu musi być z góry na pewien okres czasu opracowany (na odprawach zastępowych), na podstawie wymagań przy próbach. Przeprowadzenie każdego ćwiczenia polowego musi sobie zastępowy z góry dokładnie ułożyć, stosownie do wieku uczestników, ich rozwoju fizycznego i nabytej już wprawy skautowej.

Każde ćwiczenie polowe zastępu lub drużyny winno być najmniej na 24 godzin naprzód zgłoszone hufcowemu. W zawiadomieniu tem musi być podane: drużyna, numer zastępu, czas i miejsce zbiórki, teren i koniec ćwiczenia i co się na niem przerobi. Program ćw. pol. przystosowywać do punktów prób harcerskich, na każdem jednak ćwiczeniu powinny być: zabawy skautowe (dla najmłodszych najważniejsza część ćwiczenia) i ćwiczenie zmysłów. Zwracać przy tem uwagę na gotowanie (w czem harcerze zamało się ćwiczą), na śpiew i gawędy przy ognisku.

KONTROLA PRZY URZĄDZANIU ĆWICZEŃ I WYCIECZEK.

Bez wiedzy drużynowego harcerze nie mogą urządzać żadnych ćwiczeń, ani wycieczek. Co do ćwiczeń z noclegiem, wycieczek dłuższych nad pół doby hufcowy względnie komendant Chorągwi wydaje obowiązujące zarządzenia.

PROWADZENIA ĆWICZENIA POLOWEGO.

Ćwiczenie prowadzi zastępowy, od czasu do czasu jego zastępca, a nawet chwilowo, dla wyrobienia się i młodszy harcerz. Drużynowy ma być jak najczęściej obecny, czynność jego jednak powinna z reguły polegać na nieznacznem prostowaniu ewentualnych błędów prowadzącego, dyskretnem na nie zwracaniu uwagi; nie krępować zbytnio prowadzącego. Drużynowy może i powinien niekiedy sam objąć kierownictwo całego, lub części ćwiczenia np., gdy zastępowy źle prowadzi, gdy trzeba nauczyć czegoś nowego, dotąd nieznanego i t. p. Wypadki takie mogą być rozliczne, trudno je chociaż w części wymieniać.

(c. d. n.).

JAN TRZPIL, G. K. M. — Warszawa.

Harcerstwo polskie zagranicą.

Większość polskich drużyn harcerskich, istniejących poza granicami Polski, nie należy do Związku Harcerstwa Polskiego. Drużyny te albo stanowią oddzielną organizację harcerską, zalegalizowaną przez dane Państwo lub należą do organizacji skautowej danego Państwa.

Wszystkie drużyny polskie zagranicą bez względu na przynależność organizacyjną otrzymały zaproszenie na II Narodowy zlot harcerski w Poznaniu. Spodziewamy się przyjazdu około 400 harcerzy z zagranicy, przybywających do Polski w oddzielnych harcerskich grupach reprezentacyjnych lub razem z reprezentacjami organizacyj skautowych do których należą, bądź z wycieczkami pokrewnych organizacyj sportowo-wychowawczych. Na terenie zlotu goście zagraniczni będą tworzyć oddzielną część obozu ogólnego. Po zlocie część druhów pozostanie w naszych obozach drużyn i chorągwi, niektórzy pojadą na wycieczki po Polsce inni powrócą do swych drużyn.

Brazylja. Pracę harcerską zapoczątkowano w 1921 roku, w ciągu kilku lat przechodziła różne koleje. Obecnie istnieje w Kurytybie 1 drużyna należąca do miejscowej organizacji skautowej. Od roku ubiegłego dzięki staraniom druha Łosia zaczęła drużyna intensywniej pracować i liczy obecnie 25 harcerzy. Na zlocie będzie jeden z Druhów, który po skończeniu studjów w Warszawie wraca do Brazylji po wakacjach.

Chiny. W Charbinie istnieje należąca do Z. H. P. 1 drużyna męska, 50 harcerzy. Praca rozwija się powoli z powodu braku odpowiedniego kierownictwa. Możliwem jest, że w Zlocie weźmie udział paru druhów, którzy przyśpieszą przyjazd do Polski na wyższe studja.

Czechosłowacja. Drużyny do Z. H. P. nie należą. Istnieje zalegalizowany przez władze czeskie Związek Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, liczący obecnie 492 harcerzy w 24 drużynach w 20 środowiskach: Karwina, Frysztat, Sucha Górna, Błędowce Dolne, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Polska Lutnia, Morawska Ostrawa, Przywóz, Witkowice, Nowy Bogumin, Skrzeczeń, Rychwałd, Wierzniewice, Cieszyn Czeski, Trzyniec, Bystrzyca nad Olzą, Jabłonków, Piosek. Teren podzielony na 5 hufców. W roku 1928 odbyły się 583 zbiórki drużyn i 480 zbiórek zastępów; wycieczek zastępów i drużyn — 77.

Drużyny pracują naogół dość intensywnie, jest ciągłość pracy, brak jednak wyrobionych pracowników. W roku ubiegłym Z. H. P. w Czechosłowacji zorganizował:

1) Obóz Hufca z Ostrawy Morawskiej w Cedro-Mazurze, który trwał 8 dni, uczestników 32, harcerzodni 256. Obóz prowadził dh. Lechowicz, hufcowy z Ostrawy;

2) kurs dla drużynowych w Milikowie trwał 14 dni, skupił 25 harcerzy; harcerzodni 350. Kurs prowadził dh. Szmeja, główny komendant H. P. C.;

3) wycieczka ludoznawcza po Spiżu trwała 14 dni, uczestników 8; harcerzodni 112. Pozatem w Polsce było z Czechosłowacji 92 harcerzy: 18 na kursach, 74 w obozach. Razem było w obozach 157 harcerzy, harcerzodni 618 (bez wliczenia pojedyńczych harce-

rzy, spędzających lata w Polsce), co stanowi około 1930 harcerzodni.

Na zlot do Poznania wybiera się przeszło 100 druhów.

Danja. Nie należąca do Z. H. P. 1 drużyna w Kopenhadze, oraz 1 nowozorganizowany zastęp. Brak pracowników. Pracę prowadzi druh P. Mania, na zlot zamierza wysłać paru harcerzy.

Francja. Pracę harcerską zapoczątkowano w 1923 roku. 457 harcerzy w 15 drużynach, należących do Z. H. P. w środowiskach: Haillicourt, Dourges, Harnes, Billy-Montigny, Paryż, Ostricourt, Libercourt, Abscon, Barlin, Marles, Hersen, Conpigny. Pracą kieruje dh. A. Drągowski. W lecie ubiegłego roku zorganizowano obóz dla zastępowych i drużynowych; trwał 15 dni, uczestników 17 w wieku od 12 do 19 lat z drużyn: w Haillicourt, Marles, Hersen, Conpigny, Ostricourt, Marnes. Obóz rozbity pod Lapugacy prowadził dh. J. Stępień. W Polsce było z Francji 5 kolarzy. Razem obozowało 20 harcerzy, 405 harcerzodni. Odczuwa się brak odpowiednich kierowników drużyn. Na zlot do Polski przyjadą 2 zastępy.

Łotwa. Drużyny należą do organizacji skautowej łotewskiej, rozwój ich datuje się od r. 1922. W 11 drużynach jest 290 harcerzy w środowiskach: Dyneburg, Krasław, Rzeżyca, Ryga, Lipawa, Iłłukszta. Drużyny pracują zadowalniająco.

W lecie było 8 harcerzy w Polsce, oraz 13 harcerzy Polaków i 2 Łotyszów w obozie 16 W. D. H. zorganizowanym na Łotwie przed zlotem łotewskim. Na zlot w reprezentacji skautów łotewskich przyjedzie kilkudziesięciu harcerzy.

Niemcy. Drużyny do Z. H. P. nie należą. Zalegalizowany przez władze niemieckie Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech liczy 254 harcerzy w 12 drużynach w środowiskach: Opole, Gliwice, Wrocław, Berlin, Ugoszcz, Bytom, Zaborze, Zabrze, Miechowice. W roku 1928 odbyło się zbiórek hufców 19, drużyn — 260, zastępów — 389; wycieczek hufców — 11, drużyn — 57, zastępów — 24. Gromady wilczków 3 (Bytom, Berlin, Zabrze). Naczelnikiem Z. H. P. w Niemczech jest dh. Kwietniewski, drużyny pracują normalnie. W lecie 1928 r. zorganizowali obóz w Hallerowie, trwał 26 dni, skupił 35 harcerzy ze środowisk: Bytom, Zabrze, Gliwice, Karf, Opole, Wrocław, Miechowice, Łagiewniki. Harcerzodni 910. Uczestnicy według służby: hufcowych 1, drużynowych 5, zastępowych 2, szeregowców 23, nieharcerzy 4. Według zawodów: studentów 5, biuralistów 2, rzemieślników 4, uczn. kupieckich 1, robotników 7, uczniów szkół powszechnych 12. Wiek od 9 do 25 lat.

W Polsce było z Niemiec 4 harcerzy w obozach i na kursie.

Na zlot do Poznania przybędzie przeszło 100 harcerzy.

Rumunja. Drużyny do Z. H. P. nie należą. W organizacji skautowej rumuńskiej jest 73 harcerzy w 2 drużynach w środowiskach: Czerniowce i Kiszyniów. Przy jednej z drużyn jest Gromada Wilcząt. Praca słabo się rozwija. W lecie było w Polsce w obozach 6 harcerzy. Na zlot przyjedzie reprezentacja.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Drużyny należą do skautowej organizacji amerykańskiej. Obecnie istnieją 52 drużyny: w Buffalo (18 drużyn — 522 harcerzy), w Cleveland Ohio (5 drużyn), Detroit Mich i okolicy (24 drużyny) i Toledo Ohio (5 drużyn). W lecie drużyny zorganizowały kilka obozów, jeden prowadził dh. Gabryelewicz; trwał on kilka tygodni, skupił 82 harcerzy. Na zlot do Polski przyjedzie kilku harcerzy razem z innemi pokrewnemi organizacjami Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Wolne miasto Gdańsk: Obecnie są 2 drużyny, 75 harcerzy. Hufcowym jest druh Urbanek, drużyny pracują intensywnie. W lecie było 40% harcerzy we własnym obozie zorganizowanym pod Gdynią. Obóz trwał 27 dni, 25 uczestników, 675 harcerzodni. Na zlot do Poznania przyjedzie 40 harcerzy.

STARSZE HARCERSTWO

Drużyny Starszych Harcerzy Zawodowo-Pracujących.

Dnia 6 i 7 kwietnia b. r. odbyła się na Śląsku Konferencja w sprawie drużyn St. H. Z. P. Konferencja ta dała dużo materjału,

Co to za drużyny. Pod określeniem, „drużyny starszych harcerzy zawodowo-pracujących" rozumiamy drużyny, które składają się w większości (powiedzmy conajmniej w 75%) z harcerzy ponad lat 17, pracujących już zawodowo, zarobkujących samodzielnie. Pod względem zawodów drużyny te można podzielić na trzy grupy: pracowników biurowych (praktykantów handl., przemysł., oficjalistów, funkcjonarjuszy państw. i samorz.), rzemieślniczo-robotnicze i wiejskie. Każdą z tych grup należy odmiennie traktować w odmiennych bowiem znajduje się warunkach. Konferencja zajmowała się głównie grupą rzemieślniczo-robotniczą.

Sprawozdania. Na Konferencji zostały wygłoszone sprawozdania ze stanu prac w dziedzinie starszych drużyn skupiających powyższy element na terenie Chorągwi: Śląskiej, Poznańskiej, Zagłębia Dąbrowskiego oraz szczegółowe sprawozdania z pracy kilku takich drużyn.

Chorągiew Śląska. Na terenie Śląska istnieje 18 drużyn, odpowiadających powyższemu warunkowi, co stanowi 15% ogółu drużyn Chorągwi, oraz 15% ogółu młodzieży Chorągwi. W tych 15% drużyn skupia się natomiast: 37% ogółu młodzieży starszej od lat 18 w górę, 10% młodzieży poniżej lat 18, 19% Harcerzy Rzplitej, 34% ćwików, 25% wywiadowców i młodz., a tylko 4% ochotników bez stopni. Według zawodów w tych 15% drużyn skupia się: 42% ogólnej liczby pracujących zarobkowo ponad lat 17, 27% og. liczby młodzieży pozaszkolnej miejskiej harcerskiej.

Te zestawienia wskazują wyraźnie, że młodzież starsza woli skupiać się w oddzielnych drużynach „starszoharcerskich", niż być razem z młodszymi w jednej drużynie młodzieży harc. Wskazują na to, tak dane co do wieku, jak i dane co do zajęcia. Dane co do stopni harc. wskazują na wartościowość tych drużyn i duże ich wyrobienie harcerskie. Szczególniej dużo mówiąca jest tu liczba Harcerzy Rzp.

Ze sprawozdania w dalszym ciągu widać, że przysposobnienie wojskowe nie cieszy się tak dużem zainteresowaniem, jak to się naogół mówi. Starsza młodzież po osiągnięciu stopnia I lub II P. W. przestaje

ś. † p.

MARJAN LACHOWICZ

podharcmistrz Z. H. P., Sekretarz „Harcerza", referent prasowy Głównej Kwatery Męskiej Z. H. P. niestrudzony pracownik harcerski odszedł na Wieczną Wartę dnia 29 marca b. r.

ś. † p.

TADEUSZ TUZ

podharcmistrz Z. H. P. Wódz Gromady Żółkiewszczaków, dzielny i niezwykle energiczny, prawdziwy wzór harcerza, opuścił nasze szeregi dnia 5 kwietnia b.r.

CZEŚĆ ICH ŚWIETLANEJ PAMIĘCI!

ćwiczyć. Zainteresowania tych drużyn idą w innych kierunkach, a więc: praca w drużynach młodszych, udział w zawodach W. F. i P. W. (w zawodach p. w., lecz nie w stałych ćwiczeniach!), organizowanie dochodowych przedstawień amatorskich (specjalnie dobrze rozwinięta dziedzina na Śląsku), praca nad zdobywaniem stopni i sprawności, obecnie przygotowanie do Zlotu i Jamboree (jadą prawie wszystkie drużyny starsze).

Warunki pracy: wszystkie te drużyny mają własne lokale na izby i warsztaty (często budowane własnemi siłami), pod względem materjalnym i gospodarczym stoją dobrze. Większość z nich ma pomoc od K. P. H.; trudności natomiast w pracy są spowodowane pracą zawodową członków w różnych okresach dnia (jedni w dzień, inni w nocy i t. d.).

Chorągiew Zagłębia Dąbrowskiego. Można tu wyodrębnić dwie grupy: starsze drużyny harcerskie, skupiające młodzież zarobkującą razem z młodzieżą uczącą się, pracujące w zakresie programu przeznaczonego dla młodzieży; druga — to gromady zbliżone do dotychczasowego pojęcia zrzeszenia Starsz. Harc., względnie do tego poziomu dążące. Pierwsze nie wykazują się niczem specjalnem. Ciekawsze są zrzeszenia z drugiej grupy. W 3-ch takich zrzeszeniach procent rzemieślników i robotników dochodzi do 60, pozostały element stanowią urzędnicy, nauczyciele, pracownicy biurowi i t. p. Uwzględniają one pracę nad sobą, pracę samokształceniową, oraz pracę społeczną, bądź w miejscowych organizacjach społecznych, bądź na terenie drużyn młodzieży, bądź też podtrzymując życie kulturalne swego środowiska. Rzemieślnicy i robotnicy, znajdujący się w tych zrzeszeniach stanowią raczej element bierny korzystający z pracy, wyrabiający się przytem. Zrzeszenia te są wszystkie w stadjum poszukiwania właściwego kierunku pracy.

Komenda Chorągwi, doceniając ważność tego zagadnienia utworzyła referat Starszego Harcerstwa, który prowadzi hm. por. Bańkowski.

Chorągiew Łódzka. Harcerzy zawodowo-pracujących ponad lat 17 jest na terenie Chorągwi przeszło 100. Są to biuraliści, praktykanci przemysłowi i kupieccy, rzemieślnicy i bez określonego zawodu również. Wyrobienie różne. Skupieni oni są w drużynach harcerskich (normalnych) i jednej Drużynie Starsz. Harc. (zrzeszenie) w Pabjanicach. Programy prac obejmują normalny program wyrobienia harcerskiego, dostosowany do wieku, ze szczególnem uwzględnieniem takich działów, jak: opanowanie języka polskiego w mowie i piśmie (poprawność i czystość jęz.), historja Polski, wiadomości obywatelskie, uspołecznienie. Pracy społecznej drużyny te nie prowadzą, poza normalną współpracą harcerzy starszych na terenie Komendy Chorągwi i Komend Hufców. Izba harcerska jest ośrodkiem skupiającym młodzież w wolnych od zajęć chwilach. Drużyna Starsz. Harc. w Pabjanicach, jak wynikało również z jej szczegółowego sprawozdania, niewykazała się dotychczas wyraźnemi rezultatami. Drużyna uwzględnia w swym programie głównie pracę intelektualną, samokształceniową, przyczem szuka ciągle odpowiednich form pracy.

Chorągiew Poznańska. Z powodu niedostarczenia materjałów sprawozdanie Komendy Chorągwi, jak również sprawozdanie szczegółowe z pracy 5 Poznańskiej Druż. Harc. (rzemieślniczej) podamy w następnym numerze.

1 Drużyna Harcerska im. Kościuszki w Niwce. Drużyna składa się z rzemieślników i robotników, pracujących w miejscowej kopalni, w wieku lat 16 — 23, oraz z zastępu młodzieży szkolnej, który jest zaczątkiem przyszłej drużyny szkolnej. Drużynowym przez okres dwóch lat był dr. med. H. Krupiński, lekarz miejscowej kopalni; obecnie po powrocie z wojska, drużynę prowadzi rzemieślnik. Doświadczenia dotychczasowe wskazują, że drużynę rzemieślniczą,

może z powodzeniem prowadzić nie rzemieślnik, o ile tylko umie myśleć kategorjami młodzieży z którą ma do czynienia. Drużyna posiada własną „harcówkę", składającą się z dwóch izb, w niej radjo, czytelnię, bibljoteczkę, gry towarzyskie. Praca idzie w kilku kierunkach; ogólne wyrobienie obywatelskie chłopców przez organizowanie tygodniowych referatów, wygłaszanych przez osoby z zewnątrz, czytanie i omawianie artykułów z prasy codziennej; wyrobienie towarzyskie, przez zwracanie uwagi na właściwe formy współżycia, urządzanie wieczornic i t. p. przedsięwzięć; wyrobienie kulturalne przez uczęszczanie do teatru w Katowicach, organizowanie przedstawień i popisów publicznych własnych;; wyrobienie harcerskie, przez realizowanie programu prób harcerskich, obozy, przyczem obozy są urządzane pod hasłem poznania kraju i służby społecznej; poważnym działem pracy są warsztaty. Drużyna zbudowała własnemi siłami lokal na warsztaty — stolarski, ślusarski, kuźnię, w których wyrabiane są wszelkie przedmioty harcerskiego użytku, dając w ten sposób pokaźny dochód drużynie. Drugiem źródłem dochodu są wspomniane przedstawienia. Dziedzina sportu i wychowanie fizycznego jest również w pracy drużyny uwzględniana. Drużynie pomaga K. P. H., składające się z nielicznej miejscowej ineligencji, z ks. proboszczem i kierownictwem kopalni na czele. K. P. H. pomaga drużynie nietylko materjalnie, lecz i moralnie, przez bliski, przyjacielski kontakt z nią.

Referaty. Na Konferencji wygłoszono następujące referaty: 1) „Harcerstwo dla starszych" — w którym dh. J. Zawodzki uzasadniał tezę, że Harcerstwo jest nie tylko dla młodzieży młodszej, lecz jest dobre również i dla starszych; 2) „O pracy drużyn zawod.-prac." mówił hm. E. Ryszkowski: 3) „Prace rover-scoutów w Anglji omówił hm. Rzp. T. Maresz na podstawie nadesłanego na piśmie referatu Naczelnika G. K. M. dha St. Sedlaczka; wreszcie 4) „O pracy społecznej Starszych Harcerzy" mówił dh. Zawodzki. Referat o rover-scout'ach zaczniemy drukować w „Harcmistrzu" od następnego numeru. Referat o pracy społecznej opierał się w dużej mierze na myślach podanych w artykule dhny Zienkiewiczówny w „Harcerzu" Nr. 1 z 29 r.

Uwagi ogólne. Dh. *Tadeusz Maresz*, który z ramienia Naczelnika G. K. M. kierował obradami Konferencji nadesłał poniższe uwagi o wynikach Konferencji:

„Cały dorobek Konferencji dałby się według mojego zdania streścić w następujących tezach, które wielokrotnie powtarzały się w sprawozdaniach i referatach, a mianowicie:

1. Harcerstwo jest również potrzebne i dla starszych harcerzy. Może im dać bardzo dużo.
2. Młodzież starsza lubi być oddzielona od młodszych, a więc grupować się np. w „Gniazdach", czy „Grupach" (w Chor. Pozn.), poprzez osobne drużyny, a nie wchodzić do jednej drużyny razem z młodszymi.
3. Prawo i Przyrzeczenie harcerskie dla starszych harcerzy winno być to samo, co i dla młodszych.
4. Metody pracy, są te same, co dla młodszych.
5. Praca lepiej się rozwija, gdzie formą organizacyjną jest drużyna, a nie Koło.
6. Program pracy nie może się opierać tylko na wych fiz. lub p. w. (wykresy dha Łowińskiego wykazywały, że raczej młodzież starsza traktuje p. w. utylitarnie; po osiągnięciu stopnia — ucieka od p. w.). Praca społeczna, a nie technika na pierwszem miejscu. Najwyraźniej występują w programie: konieczność nawiązania do tradycji drużyny, miasta, dzielnicy (ziemi), całej Polski i t. d., i konieczność obozowania, choćby krótkiego.
7. Bezwzględna konieczność posiadania izby (klubu). Ten punkt szczególniej ważny dla drużyn pracujących zarobkowo.
8. Pozatem drużyny pracujących zarobkowo według mnie specjalnie nie wyróżniają się metodami ani ogólnym programem od innych drużyn starszych.
9. Warto podkreślić zgodność naszych tez polskich z angielskiemi".

Osobiście widzę na podstawie materjałów z Konferencji następujące działy pracy w drużynach starszych i taką bym dał odpowiedź na często spotykane pytanie: *czem zająć młodzież starszą?*

Program:

Dział I — „harcerski": realizowanie programu prób harcerskich, przygotowanie przyszłych instruktorów, specjalizacja w jednej z dziedzin techniki harcerskiej, przysp. wojsk., lub sportowej, np. służba łączności, gazownictwo, żeglarstwo, lotnictwo (modelarstwo lot.), wychowanie fizyczne, przyspos. wojsk. udział w zawodach i zdobywanie stopni p. w. — wskazać na korzyść tego), obozownictwo i wycieczki.

Dział II — „ideowo-obywatelski": realizowanie Prawa, uspołecznianie i uobywatelnianie harcerza, nauka o Polsce, krajoznawstwo, wiadomości z zakresu zawodu, kwestje socjalne (robotnik, a przedsiębiorca), wycieczki przemysłowo-krajoznawcze, udział w uroczystościach narodowych i państwowych.

Dział III — „towarzysko-kulturalny": życie braterskie, świetlica jako jego ognisko, czytelnia, klub; uczęszczanie do teatru, na odczyty; urządzanie własnych przedstawień artystycznych, chór, orkiestra.

Dział IV — „służby społecznej"; pomoc drużynom harcerskim, praca w komendach, organizowanie ośrodków kulturalnych dla całego środowiska harc. (klub, świetlica); organizowanie gier, zabaw, wycieczek, „świetlic" dla młodzieży nieharcerskiej; oddziały pożarnicze, przeciwpowodziowe, ratunkowe (na kopalniach); pomoc miejscowym organizacjom społecznym.

Dział V — „samopomocy i przedsiębiorstw": opieka braterska nad potrzebującymi jej współczłonkami drużyny, pośrednictwo pracy, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, pomoc mieszkaniowa; warsztaty dochodowe (ewent. dać w nich płatne zajęcie harcerzom bez pracy), sklepy z przyborami harcerskiemi; wydawnictwo pocztówek harcerskich; pomoc materjalna i moralna K. P. H. (wciągnąć do K. P. H. pracodawców!).

Wykonanie programu i metoda.

Realizować ten program stopniowo. W okresie organizowania się zwrócić uwagę na dział I i III; w drugim okresie zaprawiania się na dział II i w ostatnim okresie „służby" na IV i V. Kierownik pracy musi być człowiekiem dojrzałym, doświadczonym. Jeżeli jest młody musi mieć oparcie o doświadczonego opiekuna i K. P. H. System zastępowy i forma drużyny — jedyna. Lokal na świetlicę — niezbędny.

Dalsze uwagi i rozważania na powyższy temat będziemy umieszczać w miarę, jak będą wpływały.

Jerzy Zawodzki.

GŁOSY I ECHA

„DRUHOM W ODPOWIEDZI".

Na skutek sprawozdania z Konferencji Przewodniczek na Węgrzech ub. r. podanego przez dh. Sedlaczka w listopadowym Nr. Harcmistrza ukazał się w styczniowym numerze b. r. odzew dh. Sawickiego p. t. „O niezależność harcerstwa". Głos ten zabolał mnie początkowo bardzo, lecz po dojrzałej rozwadze, wiedząc iż znajdzie się pewno spora garść druhów podzielających troski i obawy dh. Sawickiego, przyszłam do przekonania, że dobrze się stało to, co się stało, dając mi możność skreślenia całego szeregu wyjaśnień i sprecyzowania poglądów na kwestje miedzynarodowe w harcerstwie żeńskiem. Od pięciu blisko lat jestem kierowniczką Działu Międzynarodowego G. K. Ż., brałam udział w dwuch Konferencjach, kilku obozach w różnych krajach i poznałam wszystkie prawie wybitniejsze kierowniczki ruchu harcerskiego na świecie. Ponieważ zainteresowania moje szły właśnie po linji stosunku wychowawców do dziewcząt i przez lat 8 miałam do czynienia z polskiemi dziewczętami w drużynach, a następnie dużo podróżując i czytając poznawałam w miarę możności obce narody — mogę więc przeciwstawić przygodnej krytyce i teoretycznym niepokojom pewne doświadczenie rzeczowe. Przedewszystkiem przyznaję, że suche, streszczone i przetłomaczone z angielskiego, co też czasami może spowodować komplikacje czysto językowe w jasnem wyrażaniu myśli, sprawozdanie nie mogło dać dobrego pojęcia o całokształcie Konferencji i łatwo wywołało pewne niezrozumienie intencji i idei, jakie uczestniczce Konferencji musi się rzucić w oczy w artykule dh. Sawickiego, na tem sprawozdaniu opartym.

Po pierwsze muszę kategorycznie zaprzeczyć jakoby Biuro Międzynarodowe Organizacji Żeńskich miało być jakąś władczą organizacją z kierowniczym Komitetem na czele, a nie tylko i jedynie centrum porozumienia się, wymiany zdań i podziału doświadczeń zdobytych w pracy poszczególnych autonomicznych organizacji. Zaproszeni na Konferencję Lord Hampton i Papa Taeuber mieli nas zaznajomić z organizacją i ustawami Biura Międzynarodowego Organizacji Męskich, abyśmy się na niem, jako na instytucji, która przetrwała już z powodzeniem szereg lat, mogły wzorować. Po przeczytaniu sprawozdania z Konferencji podanego w listopadowym numerze Harcmistrza odnosi się wrażenie, iż jej jedyną treścią i zasadniczą częścią było przemówienie Sir Roberta Baden Powella. Tymczasem Konferencja przez okrągły tydzień pracowała po 10 godzin na dobę, a przemówienie Skauta Naczelnego trwało raz pół godziny, poczem, choć może naszych spraw zakulisowych nie powinnam profanom odsłaniać, lecz powiem Wam pocichutku, że po przemówieniu męża (i opuszczeniu przezeń posiedzenia!) nastąpiło exposé Lady Baden Powell, która poza słusznem uwielbieniem dla Sir Roberta jest jeszcze i kobietą, lepiej się więc w potrzebach organizacyj żeńskich orjentuje od swego przedmówcy. Nie trzeba brać różnych rzeczy zbyt dosłownie, nie jesteśmy stowarzyszeniem jurystów i biurokratów, pieczętujących każdy przejaw życia zgóry określonym paragrafem statutu. Organizacje żeńskie i ich międzynarodowe Konferencje są od takiego ujęcia sprawy niezmiernie dalekie, i nawet tam gdzie radzą najstarsze kierowniczki wiemy, że mamy do czynienia z organizacją żywą, bujną, radosną, stowarzyszeniem młodych, którzy we wszystkich krajach bez wyjątku mają gorące, nie zaskorupiałe serca, pragną walczyć o Chrystusowe ideały i wyzbyć się zaślepienia, egoizmu i wszelkiej złośliwości. Dh. Sawicki chwycił za ostry koniec noża, czy też może koniecznie chce futro gładzić pod włos. Wierzę, iż stało się to przypadkiem, dzięki pewnym niewyjaśnieniom i dlatego punkt po punkcie pragnę jego zarzuty odeprzeć.

Trudno mi jest coprawda zrozumieć, że słowa Skauta Naczelnego o ideale jedności, o wzniesieniu gmachu pokoju i rozbudzeniu przez systematyczną i celową pracę dobrej woli w przyszłych młodych pokoleniach mogły wywołać takie niespokojne zastrzeżenia. Nie wolno mojem zdaniem zapominać, że Baden Powell i Anglja są rodzicami tego ruchu młodzieży, który ogarnął świat cały i karygodną zarozumiałością jest uważać, że nasze polskie harcerstwo jest ideałem, który sobie równego niema i niczego od innych uczyć się nie potrzebuje. Sądzę, że Baden Powell sam nigdy nie przypuszczał że organizacja angielska, ruch początkowo czysto narodowy, tak szerokie zatoczy kręgi. Czem się to daje wytłomaczyć? Tylko tem, że ideał harcerski jest międzynarodowy, że jest prawdziwym ideałem uderzającym wprost w sedno tego wszystkiego, co w duszy młodzieńczej jest najlepszego, gorącego, rwącego się wzwyż i szerokiego, jak świat. Wielka miłość i żądza poznania nie znają granic. Geniusz, wielki wynalazca jest własnością całej ludzkości i nie zamyka się go w granicach jego rodzinnego miasta. Im większy, silniejszy, tem szerzej promieniuje i więcej ludzi drobnych grzeje się w jego promieniach. W każdem dziecku są zarodku genjuszu, jest ogień, siła, dobro, moc wszelkich szlachetnych instynktów. W znakomitej większości wypadków z wiekiem żar gaśnie, siły słabną, tępieją szlachetne uczucia. Tak się dzieje w Polsce, w Anglji, Ameryce, Włoszech, czy Szwecji, z tą tylko różnicą, że w jednych krajach następuje to prędzej, w innych później. Polak, dzięki swej „intelektualnej" naturze, z której jest dumny, starzeje się bardzo prędko i najczęściej w osiemnastym roku życia staje się zarozumiałym rezonerem, wiedzącym wszystko najlepiej, skłonnym do krytytki, a więc i do potępiania innych. Jesteśmy narodem gardłaczy i od Wojny Kokoszej niewiele się u nas zmieniło. Historja pokazała nam dobitnie, jak wielką jest to wadą, a więc nie zasklepiajmy się w poczuciu własnej doskonałości, lecz idźmy się uczyć od innych czem jest Czyn, spokojna, karna, wytrwała praca, a nie cudne, słomiane fajerwerki, do których zawsze jesteśmy zdolni. Harcerstwo trafiło do wszystkich młodych dusz, bez względu na narodowość i jest par exellence ruchem młodzieży całego świata, a nie organizacją angielską, polską, czy inną. Tylko oczywiście różne typy ludzi, różne narody o odrębnych charakterach rozmaicie na ten ruch reagują i w tem właśnie zawsze się objawi przynależność narodowa poszczególnych organizacyj. Która reaguje najlepiej? Zdaje mi się, że przesądzić tego nikt nie może.

„Dla katolików — harcerek i harcerzy istnieje tylko jedna droga wyrównania różnic międzynarodowych: skupienie wszystkich ludzi pod przewodnictwem Namiestnika Chrystusowego we wspólnej owczarni". — Jestem równie jak i druh Sawicki przypadkiem katoliczką, bo moi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie byli katolikami, ale jestem zupełnie przekonana, że nie przynależność do tego czy innego kościoła, nie nietolerancja religijna, ale tylko Wiara zbawia człowieka. Podnosi potem druh S. idealną jedność harcerstwa polskiego, wspólność organizacji męskiej i żeńskiej, co zresztą istnieje też w Czechach, Jugosławji, Rumunji i bynajmniej dodatnio tam na pracę nie wpływa. A czyż rzucając hasło presji religijnych i podziału na protestantów i katolików nie szykujemy rozdziału harcerstwa? Na tem właśnie podłożu istnieje podział na dwie organizacje we Francji, Belgji i państwach skandynawskich.

Drugi punkt, który jest z oburzeniem wytknięty w artykule „O niezależność harcerstwa", to wedle słów wypowiedzianych przez Skauta Naczelnego „Zainteresowanie się harcerstwa przedewszystkiem i jedynie dziewczyną". Wychowanie nawskroś narodowe było koniecznem wtedy, gdy mogło nam grozić zrusyfikowanie lub zgermanizowanie, kiedy było ono jedyną podstawą naszego istnienia jako Polaków. Obecnie gdy łaska Boża i wojenna zawierucha, nie nasze osobiste zasługi, wróciły nam znowu prawo głośnego okrzyku: „Jestem!", a młode pokolenia w innej zupełnie wyrastać będą atmosferze, wychowanie ich musi być z konieczności też zmienione. W wychowaniu Polaków i Polek musimy właśnie i przedewszystkiem kłaść nacisk na wykorzystanie wad narodowych, któremi są niekarność, wybujały krytycyzm, przeważnie pozbawiony wszelkiego rzeczowego podłoża, a wypływający z potrzeby gadania i perorowania i ponad wszystko szkodliwe rozpolitykowanie. Pod tym szczególnij względem bardzo dużo możemy się nauczyć od Anglji, choć druh S. twierdzi, że jej marzeń o wszechświatowym pokoju nie można brać serjo znając jej politykę. W tem właśnie leży jądro zła i nieporozumienia. Istnieje francuskie przysłowie głoszące, iż żaden naród nie jest tak zły jak jego rząd. Sir Robert Baden Powell może poruszyć najpiękniejsze, Chrystusowe ideały pokoju i miłości bliźniego, ale ponieważ sam był jenerałem w Transvaalu, a Lloyd George czy Chamberlain wygłosili nieprzypadającą nam do gustu mowę, a tarcia z Irlandją czy Indjami są wszystkim w pamięci, więc ideały te przyjmujemy krytycznie z poważnemi zastrzeżeniami. Dlaczego? — Czy ideał przez to przestaje być ideałem? Czy miłość bliźniego przestaje być istotą prawa harcerskiego, dlatego że nie wszyscy umieją ją ze siebie wykrzesać? — Jestem moralnie przeświadczona, że znakomita większość polityków smażyć się będzie w smole, za prywatę, wygórowane ambicje, pychę, egoizm i wciąganie Bogu ducha winnych maluczkich, których jest miljony, w wojny i zatargi polityczne. U nas „wychowanie narodowe" jest wpajaniem we wrażliwą młodą duszę pewnych tendencyj, utartych zapatrywań, partyjnych sądów, a więc od początku jest potęgowaniem, kultywowaniem naszego narodowego partyjnictwa i rozpolitykowania. Można się zastanowic nad dwoma wprost drastycznemi przykładami wychowania młodzieży, jakie mamy primo: w Bolszewji, gdzie Związek Pionierów szerzy bolszewickie ideały i secundo, coś krańcowo odmiennego, Włochy, gdzie harcerstwo zostało rozwiązane, a natomiast jest forytowany Związek Młodych Faszystów. Tak w jednym jak w drugim wypadku nie chodzi wcale o dziecko i jego wychowanie na człowieka dzielnego, prawego, pracującego dla dobra bliźniego, lecz o zwycięstwo pewnej tendencji, politycznego kierunku. Jak szkodli-

wem jest i ciasnem takie wychowanie dla młodzieży, każdy, kto miał do czynienia z młodzieżą jako kierownik czy wychowawca, przyzna z łatwością. Póki pierwszem i jednem zainteresowaniem harcerstwa nie będzie troska o wychowanie ludzi naprawdę posłusznych prawu harcerskiemu, którego tekst jest prawie identyczny we wszystkich krajach — póty harcerstwo nie jest prawdziwem harcerstwem. Dlaczego druh Sawickii twierdzi, że typ ten jest bezbarwny i od naszego ideału narodowego różny? Jakiż to typ? Kobieta zdrowa fizycznie i moralnie, pracowita, wykształcona, pogodna i dobra, aby tą pogodą i dobrocią móc rozświetlić każde ognisko rodzinne. Kobieta kochająca dzieci i chętnie, szybko i skutecznie umiejąca wyciągnąć pomocną dłoń do słabszego skrzywdzonego, potrzebującego. Ideał ten jest tak samo określony w Anglji, czy w Polsce. Czemużby wszystkie narody w imię czwartego prawa harcerskiego nie miały się dzielić swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami, które zdobyły po drodze, do tego idealnego typu kobiety dążąc? Jeżeli harcerstwo polskie będzie się uważało za mędrsze od wszystkich innych organizacyj i zasklepi się w przekonaniu, że wszelki obcy wpływ może tylko „zmarnować tyloletnią pracę harcmistrzyń polskich" — to zamknie sobie drogę rozwoju, przestanie być żywym ruchem, a stanie się doktrynerstwem, odgrodzony murem tendencji stanie się nie życiowym odbiegnie od prawzoru, który wstępnym bojem zdobył serca młodzieży. Właśnie dlatego, że mamy i szanujemy tradycje nie powinniśmy od pierwszego ideału harcerskiego odbiegać.

I jeszcze jedno: trzeba wyjaśnić z przekąsem wymieniany tytuł „prywatnej znawczyni". Przecież i do Międzynarodowego Komitetu Organizacyj Męskich jest wybranych dziewięciu członków nie według ich przynależności narodowej lecz wedle zasług położonych dla harcerstwa, ergo wychowania młodzieży jako takiej. W przeciwnym razie komitet ten musiałby być przedstawicielstwem wszystkich narodów coś w rodzaju Ligi Narodów, w której młodzież, powtarzając w nieskończoność wszystkie stare narodowe błędy, walczyłaby zajadle w poszczególnych exposeé o narodową politykę. Możemy mieć to moralne zadowolenie, że w Komitecie tym jest też i Polka i niema żadnej przewagi narodowościowej, gdyż każda uczestniczka pochodzi z innego kraju. Oczywiście nie wyobrażam sobie, aby „decyzje i zlecenia" powzięte na Konferencjach Żeńskich miały obowiązywać G. K. M. w Warszawie, ale też nie zdaje mi się, aby projektowane zmiany (pod wielkim jeszcze znakiem zapytania będące) były rzeczą tak istotną, aby mogły one spowodować jakieś rozłamy, czy rzeczywiste nieporozumienia. Jeżeli moja przyjaciółka, z którą mieszkam w jednym pokoju, nie znosi naprzykład czerwonego koloru — nie będzie to dla mnie wielką ofiarą na czerwono się nie ubierać. Na tego rodzaju drobnych uprzejmościach polega dobre współżycie ludzi ze sobą. W życiu międzynarodowem polega ono też często na podobnych „ofiarach", dzięki którym można czasami osiągnąć rzeczy tak wielkie jak pokój zamiast wojny. Druh Sawicki twierdzi, że „jednolity typ proporca zrobiłby nie tylko szkodę — byłby krzywdą". Czy nie należałoby tego zdania odwrócić i przedewszystkiem zastanowić się czy to przyniosłoby szkodę rozwojowi harcerstwa? — Gdy syn brał rózgi od pana ojca na kobiercu, było to krzywdą dla jego skóry, ale przeważnie było nie szkodliwą, a pożytkiem dla naszych młodych rycerzyków...

Mam wrażenie, że gdy pod naszym narodowym sztandarem który wysoko, jaknajwyżej na smukłym maszcie winien zawsze powiewać, zobaczymy w obozie międzynarodowy sztandar harcerski, uświadomimy sobie, że blisko miljon serc siostrzanych bije na świecie tak samo jak nasze, żeśmy wszystkie oto bojowniczki jednego ideału o spokój ludów, o braterstwo i Chrystusową miłość na ziemi — na szkodę nam to wyjść nie może.

Tak jak w pracy G. K. Ż. nie chodzi nam o ilość harcerek, ale o ich jakość i raczej wolimy zrezygnować z jakiegoś środowiska, niż widzieć, że źle jest prowadzone, tak samo w życiu międzynarodowem nie powinniśmy się czepiać kurczowo wszystkiego cośmy sami wymyślili, bo to polskie, a wszystko co obce uważać za niegodne uwagi. Uczmy się od wszystkich i umiejętnie wybierajmy ziarna z plew, w każdych plewach znaleźć się one mogą. A krytykę zacznijmy przedewszystkiem od siebie i zdobądźmy się na objektywizm sądów.

Swojego czasu, po Konferencji w Ameryce, kiedy już do pewnego stopnia poznałam tamtejsze harcerstwo żeńskie i dobrą wolę ich kierowniczek w stosunku do innych organizacyj dziewcząt — spotkałam w Buffalo (które ma 60% ludności polskiej) jednego druha proszącego mnie o radę w sprawie zorganizowania zastępu dziewcząt Polek. Nie mieli kierowniczki, był tylko jeden druh czasowo tam bawiący i jakaś amerykańska Polka dobrej woli, która żadnego pojęcia o harcerstwie nie miała. Chcieli w tych warunkach założyć zastęp tajny, źle zorganizowany, źle kierowany, byle nie poprosić o pomoc i współpracę jakiejś poważniejszej instruktorki amerykańskiej. Wypowiedziałam swe zdanie twierdząc, że takie postawienie kwestji uważam za nieharcerskie, organizację tajną, która chwała Bogu jest nam już teraz zupełnie niepotrzebna, za z gruntu przeciwną idei harcerskiej, a niechęć do przyjęcia pomocy ze strony życzliwej siostrzanej organizacji za poważne wykroczenie przeciwko harcerskiemu braterstwu. Za takie „niepatrjotyczne" postawienie kwestji ściągnęłam na siebie burzę ze strony Kierownika Działu Zagranicznego G. K. M. Są różne punkty widzenia, ja swego będę bronić do końca, walcząc o ideę harcerską, dla której pracuję od lat 16-stu.

Zofja de Callier.

O SAMODZIELNOŚĆ UMYSŁOWĄ PRZY UJMOWANIU MIĘDZYNARODOWYCH SPRAW HARCERSKICH.

(Nadesłany przed artyk. poprzednim znany był dhnie Callierowej w rękopisie).

Sprawozdanie z konferencji przewodniczek w Budapeszcie daje nam możność wglądu w te sugestje międzynarodowe, które za pośrednictwem międzynarodowych instytucyj skautowych przesiąkają do Polski. Niestety sugestje te są bardzo groźne i trzeba się im z całą stanowczością i bardzo poważnie przeciwstawić.

Propagowanie ruchu międzynarodowego siostrzaństwa, zorganizowanie go w specjalną, międzynarodową organizację, oraz cały podkład ideowy i polityczny wytyczany przez Baden-Powella temu siostrzaństwu uważam za koncepcję, której harcerstwo polskie nie tylko nie może przyjąć, ale powinno się jej zdecydowanie przeciwstawić. Nie możemy bowiem doprowadzić do tego, aby nam można było stawiać uzasadnione zarzuty, że reprezentujemy obcą agenturę ideowo-polityczną. Patrjocie, kochającemu swą ojczyznę, nie przemówi chyba do przekonania, siostrzaństwo, które powstanie tam, gdzie „ustąpią pomniejsze różnice rasy, religii, ustroju czy nazwy". Czyż naprawdę różnice rasy, religji i ustroju to są różnice pomniejsze? Czyż różnice religijno-etyczne pomiędzy katolikami a żydami sprowadzające się przedewszystkiem do tego, że żydzi operują zupełnie zdecydowanie podwójną etyką (jedna w stosunku do żydów a druga w stosunku do „gojów"), mogą pozwolić na siostrzaństwo katolicko-żydowskie? Przecież różnice pomiędzy ustrojem sowieckim a ustrojami innych państw cywilizowanych są tak zasadnicze i głębokie, tak zupełnie inaczej ujmują stanowisko człowieka, że trudnoby było propagować siostrzaństwo polsko-bolszewickie. Różnice wysunięte przez Baden-Powella to najistotniejsze różnice.

Że tak jest w istocie mamy klasyczny dowód w życiu Baden-Powella, spędzonem na pracy wojennej dla Anglji. A przecież wojna jest zaprzeczeniem wszechludzko-pacyfistycznych teoryj, głoszonych przez Baden-Powella w Budapeszcie. Być może, że głoszenie siostrzaństwa i braterstwa międzynarodowego leży obecnie w interesach zwycięskiej Anglji. Niemniej jednakże trzeba to sobie jasno uświadomić, że w współczesnych polskich warunkach, hasła Baden-Powella mogą bardzo poważnie osłabić nasze duchowe pogotowie wojenne, tak bardzo potrzebne przedewszystkiem w wojnie z Niemcami, która nas nieuchronnie czeka.

Obawy moje nie są niestety płonne. Niektóre ośrodki żeńskiej części harcerstwa reprezentują ideologię budapeszteńską w klasycznej czystości. Bezgraniczny i niczem nieuzasadniony pacyfizm i liberalizm, przy równoczesnem bagatelizowaniu podstawowych potrzeb narodu, jest wykwitem dość silnych wpływów angielskich w tych ośrodkach. Objawy te tlą na razie pod powierzchnią życia harcerskiego, ale powoli, a bardzo ostrożnie zaczynają się ujawniać. Wystarczy tu zacytować wyjątek z artykułu Z. de C. p. t. „Harcerskie braterstwo", umieszczonego w czasopiśmie złotowem z dnia 8 lipca 1928. „Braterstwo ludów, miłość bliźniego, szeroki pogląd na świat jest ideałem Harcerstwa. Wstrętnemi mu być muszą wojny, polityczne spory i strzeżone kordonem granice". Wprawdzie jest potem w artykule wzmianka i o prawym i dzielnym obywatelu, ale ten ma jedynie uczcić swą ziemię i spłacić jej daninę swej pracy.

Piszę o tem wszystkiem dlatego, aby myślących i nieuprzedzonych wśród nas pobudzić do rozmyślań na omawiany temat. Łączy się on zaś bardzo ściśle z podstawowem dla harcerstwa zagadnieniem. Chodzi mianowicie o podstawy ideologji naszej. Twierdzę, że jeżeli harcrstwo nie nawróci do wżycia się w najistotniejsze potrzeby narodu, to czasy przedwojennej jego świetności będą niepowrotnie należały do historji.

Dr. Karol Stojanowski.

Z WYDAWNICTW

Dla tych co czytają po francusku!

Nie chcę być egoistą. Otrzymałem od moich przyjaciół francusko-belgijskich bardzo ciekawą książkę skautową — jeszcze ciepłą — prosto z pod prasy. Książka ta p. t. „Le loup bavarde" (Wilk gawędzi), napisaną przez znanego działacza Skautów belgijskich, wydaną w Paryżu. Chociaż mam do czynienia z różnemi wydawnictwami zagranicznemi muszę przyznać, iż jest to najciekawsza z książek, które w ostatnich czasach wydano. Napisana w sposób wesoły i równocześnie bardzo prosty, zaopatrzona w dużą ilość ilustracyj autora, książka ta naprawdę warta jest przeczytania.

Cenną rzeczą w tej książce jest to, iż autor umieścił tylko te rzeczy, które sam obserwował lub sam przeżył, daje to żywość i tchnie skautową prawdomównością.

Znajdziecie tam np. takie cenne rady: Gdy zdobędziecie izbę dla drużyny należy dokonać dwóch rzeczy. Dziękuje się „szczęśliwemu trafowi" i właścicielowi, szczególnie jeżeli ten ostatni nie żąda za wasz lokal komornego, co jest bardzo cennem. Następnie zdać sobie sprawę z potrzeb umeblowania i upiększenia tego wigwamu drużyny.

Takich i tym podobnych rad znajdziecie dużo, zawsze bardzo ciekawie ujętych i iście po skautowemu napisanych.

Dalej dużo obserwacji z życia przyrody, z życia zwierząt w czasie wojny, prócz tego lassa, łuku i t. p.

Radzę Wam przeczytać.

Książkę „Le Loup bavarde", Jean Droit wydała Libraire de la Revue Française, Alexis Redier, editeur, 11, rue de Sèvres, Paris VI skąd ją można sprowadzić. **T. S.**

O. Hardy Schilgen T. J., O czystości młodzieży. Rzecz o wychowaniu do czystego życia. Str. 272. 2 zł.

Tenże: **Ty i ona;** młodemu ku rozwadze. Str. 208. 1.40 zł.

Tenże: **Na usługach Stwórcy.** Str. 136. 0.80 zł. (Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie).

Wychowanie młodzieży, zwłaszcza męskiej, w czystości obyczajów, to specjalne zagadnienie, uprawiane przez O. Schilgena z wielką pieczołowitością i powodzeniem. Z praktyki pedagogicznej powstały cztery jego dziełka, zajmujące się temi sprawami, każda pod innym kątem widzenia, i tak rzecz zasadnicza dla wychowawców p. t. „O czystość młodzieży", dalej trzy książeczki dla samej młodzieży w różnym wieku, a więc dla chłopców od 14 lat nieprzetłumaczona dotąd „Młodzi bohaterowie" (Junge Helden), dla młodzieńców 16 — 20-letnich „Ty i ona", oraz dla zakładających własną już rodzinę „Na usługach Stwórcy".

Punktem wyjścia wywodów O. Sch. w pierwszej książce jest jasne postawienie sprawy: Bóg chciał, by się ludzie rozmnażali rodząc się z rodziców, a w mądrości swej przygotował wszystko do tego celu potrzebne: odmienność płci, wzajemny pociąg. organa rozrodcze i t. d.; nie może to zatem być złe lub grzeszne lecz zasługuje na najwyższy podziw i szacunek. Złem zaś i grzesznem jest poniewieranie i nadużywanie tego, co Bóg stworzył.

Takie przekonanie o sferze seksualnej musi mieć chłopiec, gdy poczuje się mężczyzną. Na wszystko, co zaczyna się w nim budzić, na różne poruszenia cielesne czy duchowe musi być przygotowany, musi być uświadomiony i umocniony.

Że młodzież dojrzewająca musi znać — w miarę swego rozwoju — tajemnicę powstania życia ludzkiego, to nie ulega wątpliwości; dziś kwestja nie jest w tem, czy ma wiedzieć, jeno: jak ma wiedzieć. Jeżeli wczas nie pouczą wychowawcy, wnet zastąpi ich ulica i zepsute otoczenie, i oświecą chłopców w sposób niegodziwy. Dlatego powiada O. Sch. (str. 48): Młodzież musi się nauczyć o wszystkiem, co dotyczy życia płciowego i rozmnażanie rodzaju ludzkiego, myśleć w sposób czysty, szlachetny i górny". Do tego nie potrzeba wiele uświadamiania anatomiczno-fizjologicznego, pouczenia o zmysłowej stronie życia płciowego, ale raczej o jego stronie pięknej i szlachetnej. Ostrzeganie przed nadużyciami i ich skutkami, np. przed chorobami, to środki tylko negatywne, podczas gdy potrzeba i pozytywnego działania, przez wyrobienie należytego pojęcia o całej kwestji seksualnej.

Daje O. Sch. kilka przykładów takiego pouczenia dla różnych stopni rozwoju. Są to słowa bardzo serdeczne, szczere, otwarte, bez jakiejkolwiek pruderji, przytem wypróbowane w długiem doświadczeniu. Przypominają one pogadanki Förstera na ten sam temat, są jednak o wiele szczegółowsze i praktyczniejsze.

Lecz cnota czystości jest sprawą nie wiedzy, ale sumienia (str. 58), tego nie dokaże żadne naukowo-lekarskie pouczenie o organach i przeżyciach płciowych, ale moralno-religijne urobienie woli. Uświadomienie jest w wychowaniu do czystości o tyle wskazanem, o ile potrzebnem jest do urobienia woli (str. 59). Mając wzniosłe pojęcie o zamiarach Bożych, potrafi chłopiec prędzej i skuteczniej zdobyć się na postanowienie świętości, trza, by święte były, a więc chciej być czystym; będzie wtedy chętnie i z pożytkiem korzystał ze wszystkich środków przyrodzonych i religijnych do zachowania czystości, a pokusy przeciwne traktował jako wezwanie do walki, którą podejmuje się z myślą o zwycięstwie.

W rozdziale „Burze" omawia autor różne współczesne źródła zepsucia. Dla nas szczególnie interesującym będzie ustęp o wpływie sportu (raczej: wychowania fizycznego) na czystość. Warto-by rozszerzyć i zastosować do harcerstwa.

Takie zasady przedkłada O. Sch. wychowawcom do przemyślenia i zastosowania. Pomocą zaś w tem wykonaniu mają być owe trzy książeczki, przeznaczone dla samej młodzieży, zwłaszcza dwie pierwsze: Młodzi bohaterowie oraz Ty i ona. Pierwsza mówi o bohaterstwie wewnętrznem, wobec siebie samego, druga zaś poucza o właściwym, rycerskim stosunku do „niej", t. j. do dziewcząt wogóle. Z wielkim taktem i delikatnością poruszają one różne serdeczne potrzeby i omyłki duszy młodzieńczej. Uczą one prawdziwej kultury serca, szlachetnego sposobu myślenia. Uzupełnieniem i zakończeniem niejako wychowania do czystości są rady zawarte w trzeciej książeczce, która wykazuje, jak to małżonkowie są narzędziami Boga w rozmnażaniu się ludzkości.

Wszystkie te dziełka — należy się spodziewać, że i „Młodzi bohaterowie" wnet wyjdzie po polsku, — będą wielką pomocą dla instruktora w pracy nad wychowaniem do 10 punktu Prawa. „Ty i ona" stanie się bardzo pożądaną lekturą w zastępach starszych chłopców, jak się przekonałem w obozach tegorocznych, „Na usługach Stwórcy" przydałoby się może dla zrzeszeń starszoharcerskich.

Ks. K. W.

Marceli Handelsman, ANGLJA — POLSKA 1814 — 1864. E. Wende i Spółka, Warszawa 1917.

„Książeczka, zupełnie ukończona w roku 1915, miała przypomnieć Anglikom dzieje ich polityki polskiej, miała postawić przed oczy współczesnych zagadnienie, o którem w Anglji nie myślano od chwili wybuchu wojny". Tak pisze we wstępie autor. A na zakończnie wprowadza wniosek następujący: „Polityka bowiem wszędzie, a polityka Anglji w szczególności jest rezultatem nie sentymentów, nie odruchem uczuciowym, lecz jedynie i tylko na i n t e r e s i e opartym... rachunkiem...".

Taką była zawsze i jest do dzisiejszego dnia polityka Anglji w stosunku do Polski. Wypływa ona w dużej mierze z niedoceniania wartości Polski niepodległej, z dostępem do morza, potężnej, dla spokoju i równowagi europejskiej i co za tem idzie i dla i n t e r e s ó w samej Anglji, a powodem takiego stanu rzeczy jest, między innemi, nieznajomość Polski i rzeczy polskich w Anglji, a w dalszej linji zapewne i tradycyjna nieufność Anglików do wszystkiego, co nowe.

Słuszną więc jest rzeczą rozwijać w Anglji jak największą propagandę rzeczy i spraw polskich, słuszną pokazywać jak najczęściej to, co mamy najlepszego w Polsce — i z tego powodu wyprawa naszych harcerzy na Jamborre w sierpniu b. r. może oddać rzeczywiście niezmierną przysługę sprawie polskiej, pod warunkiem jednak, że wszystko, co tam pokażemy i j a k s i ę p o k a ż e m y, będzie stać na wysokim poziomie i nawet w niejednem zaimponuje Anglikom. Mam dobre mniemanie o organizacji naszej i sądzę, że nie będzie to nazbyt trudnem.

Nie należy się jednak przy tem wszystkiem łudzic, że przy najlepszem naszem pokazaniu się uzyskamy ze strony Anglików odpowiednie uznanie. Natura Anglika jest konserwatywna i nieufna. Wiele wody upłynie w Tamizie i w Wiśle, zanim nieznajomość, nieufność i, co za tem idzie, lekceważenie dla spraw polskich będzie należało w Anglji do przeszłości. Wiele od nas zależy. Przy całym jednak naszym słowiańskim sentymentaliźmie i uczuciowości pod wpływem niespodziewanych podniet pamiętajmy na Jamborre o zimnym i zamkniętym charakterze Anglików i o tem, że łatwiej ich zdobyć dla siebie i dla sprawy polskiej odpowiednią postawą i czynami, niż wylewnem uczuciem.

Z historji należy wyciągnąć naukę postępowania na przyszłość.

W wymienionym tytule książki okresie 1814 — 1864 Anglja mogła dużo zrobić dla sprawy polskiej, gdyby ją należycie doceniała, lub gdyby to leżało w jej i n t e r e s i e.

Już bezpośrednio przed Kongresem Wiedeńskim ks. Adam Czartoryski zabiega w Londynie przez swoich wysłańców o pomoc dla Polski. Zarówno w ministerjum spraw zagranicznych, jak i w społeczeństwie spotyka się z „obojętnością, chłodem, prawie niechęcią".

W targach o „spadek" po Napoleonie na Kongresie Wiedeńskim bierze udział jako przedstawiciel Anglji (jednego z pięciu głównych państw) Castlereaght, odgrywając niemałą rolę w realizowaniu projektów nowego „urządzenia" ziem polskich. I tutaj ani na chwilę Anglja nie da się unieść uczuciu jakiemukolwiek wobec nieszczęsnej Polski, lecz, jak zawsze, jedynym motywem stosunku do sprawy polskiej jest interes Anglji.

W r. 1831 przedstawicielem Polski w Londynie zostaje margrabia Aleksander Wielopolski. Stara się postępować z rządem angielskim w myśl cynicznych słów Talleyranda: „Okaż im (Anglikom), jakie mieć będą korzyści, wchodząc w waszą sprawą, a co do praw, to jest rzeczą kancelarji, aby je wynaleźć. Trzebaby, aby ona była bardzo niezgrabną, ich nie wynaleźć, kiedy ich potrzeba".

Pomimo to misja Wielopolskiego się nie udała. Wprost nie chciano z nim urzędowo rozmawiać, przyjmowano go tylko prywatnie, właściwie nic mu nawet nie obiecując. Zaledwie garść uczonych i publiczność (według słów Niemcewicza) była „za nami".

Następca Wielopolskiego Niemcewicz, uzyskał wprawdzie od kierowników angielskiej polityki zewnętrznej lorda Palmerstona również prywatne oświadczenie, że „nigdy nie dozwolimy, by na włos traktatowi wiedeńskiemu uchybiono i owszem silnie za wami czynić będziemy". Pomimo to (23 listopada) lord Palmerston „witał zwycięstwo rosyjskie, jako przywrócenie prawa i legalność w Królestwie, apelował do szlachetności i honoru cesarza... Oficjalna Anglja..., pozwalając na złamanie traktatów, dopuściła do osłabienia własnego autorytetu i nie zadowoliła opinji angielskiej", która w tym wypadku stała po stronie polskiej.

W czasie kampanji krymskiej (1855) Anglja widzi swój interes w popieraniu sprawy polskiej, zresztą bardzo ostrożnem.

Dochodzi do skutku umowa między agentem Hotelu Lambert Władysławem hr. Zamoyskim a rządem angielskim, „z której mocy mają być w służbie tureckiej powołane do życia formacje polskie, pozostające na żołdzie angielskim. Na przyznanie m nazwy „POLSKIE" rząd angielski zgodzić się nie chciał. Polacy mieli wziąć udział w walce pod nazwą kozaków sułtańskich". Nim jednak oddziały polskie wystąpiły do walki, pokój został zawarty, oczywiście, bez uwzględnienia sprawy polskiej.

W czasie powstania 1863 roku opinja publiczna w Anglji była nastrojona życzliwie dla Polski. Oficjalna Anglja wystąpiła również na drodze dyplomatycznej łącznie z Francją i z Austrją, wystąpienia były jednak w dużej mierze z winy Anglji nieskoordyncwane i nie wywarła odpowiedniego wrażenia w Rosji. Gdy w pewnym późniejszym momencie Anglja szykowała się nawet do mocniejszego wystąpienia przeciw Rosji, której wzrost przez włączenie całego Królestwa mógł zagrażać interesom Anglji, wskutek pogróżki i intrygi dyplomatycznej Prus, — wycofała się z całej akcji w sprawie polskiej.

Tak więc w ciągu całego tego okresu, zresztą i później, Anglja nigdy ani na chwilę nie zeszła w sprawie polskiej z drogi postępowania, wykazanej przez ciasno pojęty interes swojego państwa. Ciekawą tę książkę niechże przeczyta każdy instruktor, wyjeżdżający w tym roku do Anglji.

Tadeusz Maresz.

WYDAWNICTWA WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO.

FORTYFIKACJA POLOWA. Kpt. Biesiekierski, kpt. Kleczko i ppłk. Rowieński. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa 1929. Cena 9.— zł.

Praca ta jest podręcznikiem fortyfikacji polowej. Dzieli się na dwie części: techniczną i taktyczną. W części technicznej omawiana jest gruntownie cała technika fortyfikacyjna, a więc wiadomości wstępne, roboty ziemne, osłony i przeszkody.

W części taktycznej autorzy po podaniu wiadomości ogólnych z dziedziny taktyki fortyfikacyjnej omawiają zasady urządzania pozycji, szczególne warunki stosowania fortyfikacji, rozkazodawstwo i organizację pracy przy fortyfikowaniu pozycji. Książkę ilustruje mnóstwo rysunków w tekście oraz 2 mapy. Nadaje się ona również do celów przysposobienia wojskowego.

(km).

GOŁKOWSKI kpt. BROŃ TOWARZYSZĄCA I OKOPOWA. 1929. Cena 5.80 zł. Gł. Księg. Wojsk. Książka zawiera opis 37 mm. armatki francuskiej, 81 mm. moździerza Stokesa, 75 mm. moździerza J. D., 76 mm. moździerza niemieckiego i granatnika. Poza opisem sprzętu, broni towarzyszącej i okopowej, jego rozbieraniem, składaniem, współdziałaniem, amunicją, autor podaje również pewną ilość wiadomości balistycznych. Praca zawiera szereg rysunków i ilustracyj.

(km).

HALICKI H. ppłk. i ROSTAFIŃSKI M. rtm. SŁUŻBA KAWALERZYSTY W POLU. Wydanie II. 1929. Cena 6 zł. Gł. Księg. Wojsk. Praca stanowi podręcznik obejmujący różne dziedziny służby w polu małych jednostek kawalerji.

Jest ona wyłożeniem zasad zawartych w odpowiednich regulaminach oraz zbiorem różnych wiadomości i wskazówek praktycznych z zakresu kawalerji, zawiera 60 rysunków, stanowi podręcznik dla oficerów i podoficerów kawalerji.

(km).

Mjr. dr. Wacław Lipiński. Archiwa formacyj polskich z wojny światowej. Warsz. 1929. Wojsk. Biuro Histor. Cena 1 zł. Dla zorjentowania pracowników w dziedzinie badań historycznych nad formacjami polskiemi z okresu wojny światowej ukazała się ostatnio praca mjr. dr. Lipińskiego Wacława, która daje jasny i przejrzysty pogląd na dzieje powstania tych formacyj oraz na te materjały archiwalne, jakie odnośnie formacyj zgromadzone zostały w krajowych a głównie wojskowych archiwach.

(km).

Mjr. dr. Wacław Lipiński. Źródła do historji najnowszej wojskowości polskiej 1908 — 1918. Wydanie drugie uzup. Warsz. 1928. Wojsk. Biuro Histor. Cena 1.50 zł. Dzieje powojennych polskich związków wojskowych oraz licznych formacyj polskich, które w okresie wojny światowej na różnych teatrach działań wojennych walczyły pod jednym hasłem Niepodległości Ojczyzny, te piękne karty w dziejach naszego wysiłku zbrojnego, nie zostały dotychczas należycie opracowane, gdyż mamy z tego okresu drobne zaledwie i niewystarczające przyczynki.

Omówieniem tego, co zrobiono już z zakresu naszej historji z lat 1908 — 1918 i tego ogromu pracy, która czeka historyka wojskowości w niedalekiej przyszłości, jest praca mjr. dr. Wacława Lipińskiego p. t. „Źródła do historji najnowszej wojskowości polskiej".

Autor omawia sprawę źródeł i materjałów, odnoszących się zarówno do naszych przedwojennych organizacyj wojskowych, jak i do naszych poszczególnych formacyj polskich, podkreślając konieczność jak najskrupulatniejszego opracowania historji tych związków i formacyj, zawierających bezcenne wprost źródła ideologji, bohaterstwa i poświęcenia. Ponadto autor wskazuje jakie zagadnienia należałoby przedewszystkiem opracować oraz w sposób interesujący omawia tło wojskowo-polityczne, na którem jeszcze wyraziściej i plastyczniej występuje dorobek przedwojennych związków wojskowych i formacyj polskich z lat wojny światowej.

(km).

Warto wspomnieć, że dh Wł. Nekrasz opracował obszerną książkę o udziale harcerstwa w wojnie i robi starania o jej wydanie.

Gąsiewicz Stefan, kpt. topograf, Terenoznawstwo, Kartoznawstwo i zdjęcia terenu. Duża 8°, str. 205. Nakł. autora. Warszawa. 1926. Skł. gł. w Księg. Wojsk.

Treść: Terenoznawstwo (str. 16), Kartoznawstwo (str. 94), orjentowanie się, orjentowanie map, zadania na mapie i zdjęcia terenu (stron 36), przyrządy i instrumenty topograficzne i użycie ich (stron 35), znaki topograficzne (stron 16).

Książka nadaje się wyśmienicie do użytku w drużynach, na kursach topograficznych, jako podręcznik dla drużynowych i instruktorów. Autor, doświadczony wykładowca terenoznawstwa w szkołach wojskowych wyśmienicie może trafić swoim wykładem w sedno rzeczy. Książka nadaje się do bibljoteki drużyny.

T. M.

Kreutzinger Józef płk., szef Wojsk. Inst. Geogr. i wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, **Topografja,** pomiar i zdjęcie kraju, kartografja i wojskowe znaczenie terenu.

Duża 8°, str. 339 + 18 tablic, 8 załączników, 164 rys. w tekście. Warszawa 1928.

Treść: Triangulacja (str. 28), topografja (str. 49), fotogrametrja (str. 18), kartografja (str. 74), terenoznawstwo (str. 49), wojskowe znaczenie terenu (str. 43), nowoczesne środki walki z punktu widzenia terenu, pory dnia i roku (str. 49), dodatki (str. 22).

Książka daje wyczerpujące pojęcie o topografji w najszerszem znaczniu. Zbyt obszerna i szczegółowa dla drużyn. Nadaje się natomiast dla instruktorów topografji, dla specjalizujących się w tej gałęzi techniki.

Rozdziały o triangulacji i nowoczesnych środkach walki z punktu widzenia terenu są jedynem bodaj ujęciem tych zagadnień w formie dostępnej dla niespecjalistów. Książka powinna się znaleźć w większych bibljotekach harcerskich. **T. M.**

KRONIKA

Harcerski Kurs dla instruktorów i sędziów strzeleckich.

Komenda Chorągwi Męskiej w Poznaniu urządziła kurs dla instruktorów i sędziów strzeleckich Chorągwi Wielkopolskiej Z. H. P., odbywający się w Poznaniu w czasie od 10 kwietnia do 20 maja 1929 r. pod protektoratem dyrektora Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. p. majora Fedorczyka.

Otwarcie kursu nastąpiło dnia 10 b. m. przy udziale gości ze sfer wojskowych i władz harcerskich. Przemawiali na otwarciu pp. mjr. Fedorczyk, kpt. Miljan komendant obwodowy P. W. na m. Poznań — i dh. hm. Władysław Czarniecki — Komendant Chorągwi Wielkopolskiej. Uczestnicy, zgłoszeni na kurs w liczbie około 60, rekrutowali się z członków starszych (harcmistrzów i podharcmistrzów), drużynowych, przybocznych i starszych harcerzy drużyn zarówno szkolnych, jak i pozaszkolnych. Na program kursu złożyły się: Organizacja strzelectwa w Polsce i zagranicą, związki strzeleckie w Polsce i zagranicą, sport strzelecki i ćwiczenia praktyczne, sędziowanie. Wykładano na kursie o broni wojskowej, małokalibrowej i krótkiej, metodyka i instruowanie nauki o broni, budowanie strzelnic wojskowych i małokalibrowych, higjena sportu strzeleckiego, trening strzelecki i ćwiczenia praktyczne, sędziowanie. Wykładano na kursie pp. kpt. Miljan, Kmdt. Chor. Czarniecki, mjr. Greiner, przyboczny Kmdta. Chor. Stanisław Czapiewski i Komendant kursu Czesław Hawliczek. Na zakończenie kursu odbyły się egzaminy na instruktorów i sędziów strzeleckich. W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli pp. Mjr. Fedorczyk, jako przewodniczący, i wszyscy wykładowcy. Kurs został zakończony drugiemi zawodami eliminacyjnemi Chorągwi Wielkopolskiej, które się odbyły 19 i 20 maja b. r. Zawody te są traktowane jako wstępne przed drugiemi związkowemi zawodami strzeleckiemi, które się odbędą podczas Zlotu Narodowego w Poznaniu w lipcu b. r.

Warszawa.

Warszawskie środowisko dąży do skupienia życia starszoharcerskiego. W tym celu przeprowadzono cały szereg wspólnych poczynań, w których brały udział wszystkie Zrzeszenia. Pierwszym krokiem było zorganizowanie świetlicy starszoharcerskiej, o której pisaliśmy już w poprzednich numerach Harcmistrza.

Następną imprezą było zebranie dyskusyjne z referatem na temat abstynencji w Starszem Harcerstwie. Należy zaznaczyć, że dyskusja, jaka się wywiązała po referacie, nie wyłoniła poważnych argumentów przemawiających za zniesieniem abstynencji w Harcerstwie.

Trzecią imprezą była wieczornica starszoharcerska — „Żywy dziennik", która zgromadziła w sali gimn. im. Hoffmanowej blisko setkę Starszych Harcerek i Harcerzy.

Podczas zebrania zostało wygłoszonych szereg krotkich referatów-artykułów, dotyczących różnych dziedzin życia.

Miła herbatka, śpiewy, oraz szereg popisow artystycznych zakończyło tę uroczystość starszoharcerską.

Zebranie harcerskiej młodzieży akademickiej, odbyło się w Warszawie, dn. 27 kwietnia b. r. Zebranie to miało charakter obowiązującej zbiórki wszystkich harcerzy-akademików, dla druhen zaś obowiązkowem nie było. Stawiło się druhen 40, druhów 140. Zebranie poświęcone było omówieniu zagadnienia udziału harcerzy i harcerek w życiu akademickiem. Referaty wygłosili: dh. Jerzy Zawodzki na temat: „Wpływ harcerzy na poziom etyczny życia akademickiego", dh. Radzimiński Wł. „Harcerze w życiu samopomocowem" i dh. Tomasz Piskorski: „Harcerze w organizacjach ideowo-politycznych". Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Na zakończenie odczytano uchwały Zjazdu Starsz. Harc. w Sromowcach, w stosunku do harc. młodz. akad.

Wszyscy referenci zgodni byli co do niskiego naogół poziomu życia akademickiego, zarówno życia zbiorowego, jak jednostki. Jako środki zaradcze wysunięto konieczność silniejszego oddziaływania harcerzy na bezpośrednie swe otoczenie, wytworzenie zwartej opinji, udział harcerzy w Sądach koleżeńskich, wytworzenie zwartych grup na terenie Domow Akademickich, opanowanie stanowisk kierowniczych w Domach. Uznano potrzebę propagowania idei wyeliminowania polityki z terenu samopomocowego, oraz łagodzenia rozdrażnień i antagonizmów między poszczególnemi grupami akademickiemi. Podkreślano wartość objektywnego i umiarkowanego stanowiska harcerzy w sprawach życia akademickiego, oraz niezależność sądu, jako cechę, której brak naogół, a którą harcerstwo winno wyrabiać.

Z. W.

Wołkowysk. W Wołkowysku zostało zorganizowane Zrzeszenie Starszoharcerskie im. Mohorta. Zrzeszenie składa się z nauczycieli i działaczy samorządowych. Młodemu Zrzeszeniu kresowemu życzymy, aby zawsze, tak jak jego Patron pełniło szczytną misję pielęgnowania ideałów polskich na Wschodnich Rubieżach Rzeczypospolitej.

Grodno. Drugiem zrzeszeniem, zorganizowanem w ostatnim czasie na kresach Wschodnich jest Rzemieślnicze Zrzeszenie Starszoharcerskie im. Zawiszy Czarnego w Grodnie. Zrzeszenie to skupia w sobie wychowanków tamtejszej szkoły Rzemieślniczej.

Ameryka. W obozie skautowym w Chester, w Pensylwanji, kosztem 12.000 dolarów wybudowało T-wo Ochrony Zwierząt dom, w którym chłopcy będą słuchać pogadanek i otrzymywać instrukcje o ludzkiem obchodzeniu się ze zwierzętami. Jest to pierwszy tego rodzaju budynek na świecie. Wspomniane T-wo zamierza domy takie budować także w innych obozach.

Szwajcarja. W Kandersteg, gdzie mieści się Międzynarodowe Górskie Schronisko Skautowe, odbyły się w styczniu t. r. V. Międzynarodowe Sk. Zawody Narciarskie, przy udziale Szwajcarów, Węgrów i Anglików.

Armeńscy skauci we Francji zostali przyjęci do Biura Międzynarodowego.

Belgja. Louis C. Picalausa został Naczelnym komisarzem Boy Scouts de Belgique.

Klub skautowy w Nicei otworzyły wspólnie trzy organizacje skautowe francuskie. Adres: 2, rue de La Terrasse, Nice.

Anglja. Królewska rodzina jest w bardzo bliskich stosunkach ze skautingiem. Ostatnio książę Jerzy, syn króla, został prezydentem Brytyjskich Skautów Morskich. Król Jerzy V jest Protektorem Boy Scouts Association (Związku Skautów), książę Walji jest Skautem Naczelnym Walji, książę Jorku Prezydentem Skautów Londynu, książę Gloucester Prezydentem Skautów Hrabstwa Gloucester.

Holandja. Książę Henryk Niderlandzki odwiedził Główną Kwaterę angielską, przyjmował go Lord Hampton, Naczelny Komisarz i H. Martin, dyr. Biura Międzyn.

Podróż p. Martina. Hubert Martin wyjechał 4 kwietnia w celu odwiedzenia skautów Palestyny i Egiptu. Wrócił w maju. Zastępuje go Rr. F. R. Lucas.

Bank Angielski a Skauting. Powstało towarzystwo „Bank of England Scout Society" (Towarzystwo Skautowe przy Banku Anglji). Rada Dyrektorów Banku zamierza specjalnie zająć się udzielaniem pomocy skautmistrzom, członkom Towarzystwa w obozowaniu.

Węgry. Związek Skautów Węgierskich otworzył w swej Gł. Kwaterze sklep, urządzony w stylu domu szlacheckiego z 13 wieku. Plan zrobił działacz skautowy, a znaczną część robót wykonali skauci.

Ottokar Brzezina, znakomity, światowej sławy poeta czeski, wielki przyjaciel Polski, zmarł w końcu marca b. r.

Ks. Arcybiskup Karol Hryniewiecki, nestor episkopatu polskiego, b. pasterz diecezji wileńskiej, prześladowany przez Moskali, zmarł we Lwowie w kwietniu b. r.

Antoni Lange, poeta i pisarz, ur. w Warszawie w 1861 r. zmarł w marcu b. r. Napisał: „Pogrzeb Schelleya", „Pierwszy dzień stworzenia", „Dzień trzeci", mnóstwo liryków; tworzył także tragedje i dramaty: „Wenedzi", „Atylla", „Malczewski". W studjach z literatury francuskiej zaznajomił Polskę z ówczesnemi prądami literackiemi Francji. Pozatem będąc znakomitym poliglotą tłumaczył dużo pisarzy i poetów Wschodu i Zachodu.

Ks. prałat J. Londzin, czołowa osobistość ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim, od 40 lat redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", wybitny działacz i pracownik narodowy i społeczny, zmarł 13 kwietnia w Cieszynie.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Paryżu rozpoczęły się 27 kwietnia wielkiem posiedzeniem z udziałem franc. ministra oświaty w amfiteatrze Sorbony. 28 kwietnia nastąpiło odsłonięcie pomnika Wieszcza na placu Alma. Przez cały tydzień od 27 kwietnia do 3 maja odbywały się we Francji manifestacje, akademje, rauty, podkreślające przyjaźń polsko-francuską.

Dekoracje „Krzyżem Zasługi" zasłużonych obywateli z inicjatywy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się na Zamku w Warszawie: w końcu marca 638 drobnych rolników z całej

Polski, 21 kwietnia 430 kolejarzy i pocztowców. Złoty Krzyż zasługi otrzymał druh pułk. Walerjan Sikorski, naczelny wizytator wychowania fizycznego w Ministerstwie W. R. i O. P., członek Głównej Kwatery M.

Nagrody literackie na 1929 r. zostały przyznane: m. st. Warszawy — Wacławowi Berentowi, miasta Łodzi — Zofji Nałkowskiej. W. Berent jest piątym z kolei laureatem stolicy (Władysław Mickiewicz, W. Sieroszewski, K. P. Tetmajer, Artur Oppman (Or-Ot). Nagroda artystyczna Warszawy została przyznana Piusowi Welońskiemu, znakomitemu rzeźbiarzowi.

Sport na P. W. K. przedstawiony będzie wszechstronnie. P. U. W. F. uwydatni rolę wych. fiz. i sportu w wojsku, pozatem będą reprezentowane wszystkie większe związki sprtowe. Przedsięwzięcia sportowe odbędą się na arenie P. W. K., na Błoniach Grunwaldzkich i na stadjonie wildeckim, gdzie wybudowano stadjon na 25 tys. widzów i betonowe trybuny. W sierpniu odbędą się zawody międzynarodowe balonowe oraz gymkhamy: motocyklowe (w czerwcu) i samochodowe (w sierpniu).

Bibljoteka Narodowa, której otwarcia należy się niedługo spodziewać organizowana od lat dziesięciu pod kierownictwem p. Stefana Demby'ego, będzie jedną z najzasobniejszych bibljotek w Europie, gdyż dziś już zawiera przeszło 500.000 tomów; w skład jej wchodzą księgozbiory rapperswilskie, Załuskich, zwrócone przez rząd sowiecki, ofiarowane przez Akademję Umiejętności, oraz szereg księgozbiorów prywatnych. Przy bibljotece będzie otwarta „sala pracy" dla 800 osób.

Polska Marynarka Wojenna przedstawia się jak następuje: Kanonierki po 350 ton: „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller", 5 starych ex-niemieckich torpedowców po 326 — 375 ton: „Mazur", „Krakowiak", „Kujawiak", „Podhalanin", „Ślązak", travlery po 170 ton: „Mewa", „Czajka", „Rybitwa", „Jaskółka", okręt mierniczy „Pomorzanin", żaglowiec szkolny „Iskra", transportowiec „Wilja", kilka holowników i motorówek. We Francji zbudowano dla Polski 2 kontrtorpedowce: „Wicher" i „Burza" oraz trzy łodzie podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik". Po ich nadejściu zajmiemy w liczbie flot bałtyckich piąte miejsce (po Danji) z ogólnym tonażem 10.000.

Szkolne schroniska noclegowe w roku 1928.

Szkolne schroniska noclegowe istniały w r. 1928 w 50 miejscowościach, na 1.000 łóżek. Korzystało z nich ogółem 695 wycieczek, z których 244 (35%) zorganizowały szkoły powszechne, 219 (31$^{1}/_{2}$%) szkoły średnie (gimnazja i seminarja nauczyc.), 44 (6,3%) szkoły zawodowe, 70 (10%) Harcerstwo, 42 (6,1%) różne towarzystwa; reszta, t. j. 76 (11%) przypada na wycieczki prywatne i organizowane przez inne instytucje poza wymienionemi wyżej.

Schroniska udzieliły noclegu dla 16.090 osób, z tego 7.860 płci żeńskiej, 8.230 męskiej. Młodzieży szkół powszechnych uczestniczyło w tych wyycieczkach 7.212 (45%), szkół średnich 5.287 (32,7%), zawodowych 1.161 (7,2%). Harcerzy i harcerek korzystało ze schronisk 738 (4,6%), członków innych towarzystw 835 (5,2%), osób prywatnych i młodzieży poza wycieczkami szkolnemi 857 (5,3%).

Największą frekwencją cieszyło się schronisko w Gdyni (101 wycieczek — 2.969 osób), potem idzie Warszawa (56 wyc. — 1.464 osób), Kazimierz nad Wisłą (50 wyc. — 1.462 os.), Puławy (51 wyc. — 1.314 os.), Nowa Słupia (1.055 os.), Płock (955 os.), Lwów (698 os.), Wilno (689 os.), Nowogródek (632 os.). Ponad 400 osób było w schroniskach w Białowieży, Gnieźnie, Kartuzach, ponad 300 w Złotym Potoku, Toruniu; ponad 200 w Skale pod Ojcowem, Krościenku, Żarnowcu. Siedem schronisk dało noclegi ponad 100 osobom, siedem od 100 do 50, reszta niżej 50.

Prócz wymienionych wyżej istnieje na Śląsku 10 schronisk szkolnych z 305 łóżkami.

OSOBISTE.

Na początku b. r. w Zamościu odbył się ślub dha Ignacego Stefenka, b. kom. chor. wołyńsk. z dhną hm. Janiną Brandtówną, b. hufcową kowelską.

Harcerskiej parze szczęść Boże!

Do n-ru „Wiadomości Urzędowych" za maj dołączyliśmy informator o schroniskach wycieczkowych w Polsce, z mapką, wydany przez Ministerstwo W. R. i O. P., które udzieliło na ten cel bezpłatnie 1200 egzemplarzy.

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer niniejszy zł 1.60. Konto P. K. O. Nr 536.

Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Komitet Redakcyjny: H. Dydyńska, Dr. I. Kozielewski, E. Konopacki, J. Michalski, E. Ryszkowski, St. Sedlaczek, M. Uklejska, Z. Wołowska.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, Sekretarz Redakcji: Jan MICHALSKI.

Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.